Nr. 230. — **Rocznik XXIV.** **Niedziela, 6 października 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 października.

Z bieżącéj chwili.

Krwawe zamieszki w Carogrodzie spowodowały, jak już wczoraj donosiliśmy, upadek wielkiego wezyra Said baszy. Także jego poprzednik Dżewad basza padł „ofiarą“ kwestyi armeńskiéj ustąpił wobec natarczywości interweniujących mocarstw. Po nowozamianowanym wezyrze, Kiamil baszy, spodziewają się, że większą rozwinie energią w sprawie armeńskiéj od swego poprzednika. Kiamil sprawował już urząd wezyra z „taktem i szczęściem“, właśnie w czasie, kiedy powaga sułtana była podobnie jak dzisiaj zagrożoną przyłączeniem wschodniéj Rumelii do Bułgaryi. Uchodzi on za męża, który umie pomyślnie pracować w krytycznych chwilach. Taka krytyczna chwila zapanowała niewątpliwie obecnie. Nominacyą Kiamil baszy, według biura Reutera, przyjęto z zadowoleniem w dyplomatycznych kołach Londynu. Jest on uważany za energiczną, na urząd wezyra nadającą się osobistością. — Radzca stanu Sami bey i inni wysocy urzędnicy spowodowali we wtorek, że policya energicznie wystąpiła przeciw gromadzącym się Mahometanom. W nocy z wtorku na środę ludność mahometańska dopuściła się krwawych ekscesów, podobno wskutek pogłosek, że Armeńczycy zamierzają wymordować Mahometan. Podnieść należy, że pospólstwo tureckie napadło tylko na Armeńczyków, natomiast dało spokój cudzoziemcom, bawiącym w Stambule. Wczoraj nie powtorzyły się rozruchy. — Po stronie tureckiéj obstają przy tem, że Armeńczycy pierwsi użyli broni i że pospólstwo tureckie rozpoczęło bójkę dopiero po zabiciu majora Serveto. Liczbę zabitych i rannych Armeńczyków obliczają na 200. Kilku głównych agitatorów ratowało się ucieczką. — Dzienniki angielskie donoszą, że według zeznania pewnego europejskiego członka komisyi, badającéj położenie w Armenii, okrucieństwa w Sassun zostały przesadzone. Cała ludność w dolinie Sassun nie przekracza 4000 dusz. Wojsko tureckie nie zamordowało też kilku tysiący Armeńczyków, ale tylko 300 do 500. Nie udowodniono także, jakoby wojsko z zimną krwią pastwiło się na bezbronnych kobietach i dzieciach.

W *prasie angielskiej* zaczęto znowu roztrząsać kwestyą reformy Izby lordów. Pobudka wyszła tym razem od członków Izby wyższéj. Wogóle lordowie nie stanowią w Anglii kasty szczelnie zamkniętéj i podobnego rodzaju inicyatywa nie stanowi tam czegoś niezwykłego i zdarzała się już niejednokrotnie. Lord Russell w r. 1860 wystąpił np z projektem reformy Izby wyższéj, za jego przykładem poszedł w r. 1888 lord Salisbury Wniosek jego wywołał w swoim czasie bardzo namiętne rozprawy, doczekał się nawet drugiego czytania w Izbie gmin i został cofnięty tylko dla tego, że Gladstone w imieniu opozycyi oświadczył, iż Izba nie może rozstrzygać o tak doniosłym przedmiocie w przededniu zamknięcia parlamentu. „Daily Chronicle“ donosi obecnie, że rząd unionistyczny zamierza popierać reformę Izby lyrdów, z któréj projektem ma wystąpić pewien zachowawczy członek arystokracyi angielskiéj. Podstawą wypracowanego projektu jest pono zamiar zniesienia prawa dziedzicznego dla członków Izby lordów. Na przyszłość składałaby się ona z osób, specyalnie powoływanych na to stanowisko przez uprawnione koła wyborców. Zdaje się, że projektodawca wziął za wzór stosunki szkockie. W Szkocyi istnieje bowiem wiele rodów arystokratycznych, ale żaden nie posiada swego przedstawiciela w Izbie, i uprawnieni jedynie wybierają z pośród siebie delegacyą, która reprezentuje ich interesa w parlamencie. Gdyby tę samą zasadę zastosowano do Anglii, (t. j. zniesiono zwyczaj, że głowa każdego rodu zasiada w Izbie wyższej, i zamieniono lordów przez delegacyą z pośród osób, dzisiaj uprawnionych do zasiadania w parlamencie), wówczas rozmiary Izby wyższej zmniejszyłyby się znacznie. Natomiast myślą o nadaniu Izbie niższéj prawa wybierania z pośród siebie pewnéj liczby lordów. Prawa korony pozostały nietknięte. Sądząc z pewnych wskazówek, trzeba przypuszczać, że autorem powyżéj przedstawionego projektu jest lord Londonderry. Wygłosił on świeżo mowę w Ripon, w któréj zaznaczył właśnie zasadnicze punkta przytoczonéj reformy. Warto zwrocić uwagę na powody, które go skłoniły do wystąpienia z wnioskiem. Otóż mniema on, że Izbę lordów oczekują w przyszłości częste zatargi z Izbą gmin, pragnąłby więc ją wzmocnić przez usunięcie żywiołów mało uzdolnionych.

Zofijski korespondent „Berl. Tageblattu“ donosi wrzekomo na podstawie wiarogodnych informacyi, że prezes bułgarskich ministrów Stoiłow w połowie zeszłego miesiąca przyjmował kapitana Mititilowa jako delegata żyjących w Rosyi emigrantów Gruewa, Benderewa i towarzyszy. Prosił on Stoiłowa, aby w sobraniu przeprowadził amnestyą dla wszystkich oficerów bułgarskich, przebywających w Rosyi, a skazanych z powodu udziału w zamachu na księcia Aleksandra Battenberskiego, oraz, aby emigranci ci zostali wcieleni napowrót do armii bułgarskiéj. Stoiłow miał się przychylić do ich prośby. Rehabilitacya ta była i jest życzeniem Rosyi i warunkiem pojednania. Rosya bowiem pragnie w bułgarskiéj armii posiadać oddanych jéj i wpływowych oficerów. Jeśli więc ludzie, jak Gruew, Benderew, Rudko, Dimitrow, Mititilew i Stojanow powrócą do armii bułgarskiéj jako pułkownicy i komendanci, to tem samem osięgnie ona cel pożądany. Korespondent ten wspomina także, że sobranie postanowi prawdopodobnie wysłanie drugiéj deputacyi do Petersburga, aby rząd rosyjski prosić o dyplomatycznego ajenta w Zofii. Tak więc Bułgarya dąży wszelkiemi siłami w czułe objęcia Rosyi, a przemówienie Stoiłowa, oświadczające się przeciw trójprzymierzu, uważać należy za preludyum bezwzględnego zwrotu rusofilskiego. Wśród tego prądu nastąpi niewątpliwie także chrzest prawosławny księcia Borysa, chociaż chwilowo jeszcze zaprzeczają temu.

Nowe ministeryum.

(Dokończenie.)

Wiedeń, 3 października.

Hr. Jan Ledebur.

(≡) Nowy minister rolnictwa hr. Jan Ledebur-Wicheln pochodzi z starożytnéj rodziny westfalskiéj, któréj gałęź w 17-tem stuleciu przeniosła się do Czech. Tu Jan Dietrich von Ledebur zu Wicheln w roku 1669 otrzymał tytuł barona. Jeden z jego potomków August Klemens Engelbert w roku 1807 uzyskał tytuł hrabiowski. Był to dziad dzisiejszego ministra. Ojciec jego hr. Adolf w Izbie Panów i w sejmie czeskim należał do stronnictwa wiernokonstytucyjnego, czyli „liberalnego“. Natomiast najstarszy jego syn Jan, urodzony 30 maja 1842 roku, od młodości gorliwie wyznawał zasady konserwatywne i katolickie, a zawód publiczny rozpoczął jako zdolny mówca na zebraniach Związku katolicko-politycznego dla Czech. W sejmie czeskim, do którego wszedł jako poseł kuryi wielkich posiadłości, w roku 1888 zwrócił na siebie uwagę wyborną mową, w któréj wskazywał na wielkie niebezpieczeństwo ruchu młodoczeskiego. W téj saméj sesyi sejmowéj hr. Franciszek Thun, który w rok potem został namiestnikiem w nie mniéj znakomitéj mowie podniósł konieczność energicznego zwalczania prądów radykalnych Z namiestnikiem nowy minister jest spokrewniony przez swego brata Franciszka, który się ożenił z hrabianką Thun; przez żonę, Karolinę z Czerninów, którą hrabia Ledebur pojął 7 stycznia 1868 roku, jest on spokrewniony z byłym ministrem sprawiedliwości hr. Schoenbornem, który się ożenił z jéj starszą siostrą. Wszyscy trzéj też odznaczają się tą samą gorliwością katolicką, światłym konserwatyzmem, przywiązaniem do Czech, ale także naturalnym wstrętem do tromtadracyi młodoczeskiéj.

Powołany 2 stycznia roku 1889 do Izby Panów, hr. Ledebur zabierał kilkakrotnie głos, zwłaszcza w rozprawach nad traktatem handlowym z Niemcami i Włochami (roku 1892) wygłosił mowę, świadczącą o dokładnéj znajomości kwestyi ekonomicznéj. W delegacyi austryackiéj 14 czerwca roku 1893 dobitnie wystąpił przeciwko panslawistycznym deklamacyom Młodoczechów. Po mowie bowiem Herolda, który występował przeciwko lidze potrójnéj, zalecając sojusz z kochaną Moskwą, hr. Ledebur oświadczył:

„Delegat Herold przemawiał w tonie, który niestety, będąc także synem królestwa czeskiego, muszę nazwać jakoby krajowym (landesüblich). Sposób, jakim p. Herold traktuje aktualną stronę polityki zagranicznéj, wydaje mi się jeszcze niebezpieczniejszym, niż zeszłoroczna mowa Eima. P. Herold posunął się nawet do pożałowania godnego twierdzenia, że poświęcamy krew i mienie polityce obcego państwa. Sądzę, że w imieniu całéj delegacyi mogę uroczyście zaprotestować przeciwko téj insynuacyi. Młodoczescy delegaci lubią przemawiać tak, jak gdyby oni byli jedynymi i uprzywilejowanymi reprezentantami Czech. Jednakże tego, co powiedział p. Herold, nie mogę żadną miarą uznać jako wyrazu opinii całego kraju. Zapewniam, że pomimo wielkiego patosa, używanego tutaj i na innych miejscach, nigdy się tym panom nie uda pociągnąć za sobą konserwatywnych wielkich właścicieli.“

Jak hr. Thun, hr. Schoenborn, ks. Windischgraetz, słowem wszyscy młodzi, wybitniejsi reprezentanci szlachty historycznéj, także hr. Jan Lederbur ugodę czesko niemiecką z r. 1890 powitał z zapałem, jako najsłuszniejszy środek zażegniania dzikiéj walki narodowościowéj w Czechach. To też, aczkolwiek agitacyi radykalnéj udało się wmówić w masy ludności czeskiéj, że ta ugoda nie jest dla Czechów korzystną, hr. Lederbur konsekwentnie obstawał przy ugodzie, a gdy klub w posiadłości, ulegając prądom radykalnym w marcu r. 1892 oświadczył się za odroczeniem projektów ugodowych z kilkunastu kolegami złożył mandat posełski. Swiadczy to o silnych przekonaniach politycznych i pochwały godnéj samodzielności męża, który teraz wstępuje do gabinetu hr. Badeniego, jako minister rólnictwa. Nie brak mu też fachowych kwalifikacyi na ten urząd. Bo swym znacznym majątkiem, którego główne klucze tworzą Kożemusz, Kostenblatt i Mileszow, zarządza w sposób wzorowy, różniąc się w téj mierze stanowczo od swego poprzednika hr Falkagna, który własnym majątkiem zarządzał bardzo niefortunnie, chociaż jako minister rolnictwa zjednał sobie uznanie.

Baron Gautsch von Frankenthurn.

Powołany ponownie na urząd ministra oświecenie baron Gautsch jest znowu najmłodszym członkiem gabinetu, urodził się bowiem w Wiedniu 26 lutego 1851 jako syn komisarza policyi. Studya odbywał w Theresianum, którego dyrektorem został w r. 1881, odbywszy kilkoletnią służbę w ministeryum oświecenia, z urzędu dyrektora Theresianum 5 listop. r. 1385 hr. Taaffe powołał go na urząd ministra oświecenia. Wtedy p. Gautsch młodością i wykwintną powierzchownością zwracał na siebie powszechną uwagę. Wprawdzie w czasie urzędowania całkiem osiwiał, ale ten jakby upudrowany w stylu rococco siwy włos przy rumianéj twarzy sprawia, że jeszcze częściéj wrażliwe Wiedenki na jego widok szeptają: „Ein interessanter Mann“. Jako minister p. Gautsch, jak mógł, lawirował pomiędzy różnemi prądami, nacierającemi zwłaszcza na pałac przy placu Minorytów. Po upadku gabinetu Taaffego, w grudniu roku 1893, hr. Gautsch otrzymał opróżnioną przez śmierć kawalera Schmerlinga bardzo świetnie uposażoną posadę kuratora Theresianum. Mówiąc w nawiasie, w ostatnich latach odbywał tam studya syn hr. Kaźmierza Badeniego, odbywający obecnie służbę jednoroczną w pułku huzarów we Węgrzech. Baron Gautsch jest ożeniony z córką bardzo bogatego producenta win autentycznych i sztucznego szampana Schlumbergera. Jeszcze jako minister oświecenia zarządził zwiększenie i tak okazałego pałacu, w którym się mieszczą biura ministerstwa oświecenia; w tym celu nabyto ościenną kamienicę od księcia Jana Liechtensteina i na uzyskanem w ten sposób miejscu wystawiono nowe skrzydło pałacu ministeryalnego. Pan Madeyski energicznie przyspieszył te roboty, tak że teraz jego poprzednik i następca już zastał wszystko gotowem.

Hrabia Jan Gleisbach,

nowy minister sprawiedliwości, potomek starożytnéj rodziny styryjskiéj, urodzony 24 września 1840 roku w Gorycyi, odbywał służbę sądowniczą we Wenecyi, potém w Grazu, gdzie był prokuratorem, prezydentem sądu krajowego, wreszcie 3 listopada 1892 roku otrzymał godność prezydenta wyższego sądu krajowego. Od roku 1874 do 1883 zasiadał też jako poseł kuryi wielkiej posiadłości w sejmie styryjskim, należąc tam do stronnictwa niemieckiego.

Baron Glanz von Eicha.

Pomiędzy nowymi ministrami, reprezentującymi we wybitny i okazały sposób czysty typ aryjski, tylko nowy minister handlu Glanz przypomina trochę typ .. odmienny! Czy istotnie nie jest potomkiem rodziców aryjskich, dokumentami nie możemy wyjaśnić. Ale zapewne książę Alojzy Liechtenstein przy przedstawieniu nowych ministrów w Izbie, spojrzawszy na ministra handlu, zawoła: „Glanz? Glanz?“, podkreślając to ową wymowną mimikę, która dopowiada reszty. Pan Hugo Glanz urodził się 12 grudnia roku 1848 jako syn radzcy ministeryalnego, który niedługo potém otrzymał tytuł barona. Ze pan Glanz ojciec, obdarzony honorowem obywatelstwem miasteczka *Aicha* w Czechach, przybrał sobie tytuł szlachecki: „von *Eicha*“, pozwalałoby domyśleć się, że lubował się w kalemburach. Nowy minister od 25 lat służy w ministerstwie spraw zagranicznych, i od kilku lat był szefem sekcyi handlowéj. Chwalą jego gruntowną znajomość handlowych stósunków Austryi i Węgier, co mu się wielce przyda przy odnowieniu ugody austryacko-węgierskiéj. Zachodzi tylko pytanie, czy téż, spędziwszy całe życie w biurach, zdoła wywiązać się w parlamencie ze swego zadania? Wprawdzie także żaden inny minister nie jest posłem, ale wszyscy w parlamentarnem traktowaniu spraw publicznych posiadają rutynę, któréj nie dostaje panu Glanzowi.

W ogóle trzeba przyznać, że, postanowiwszy wybrać swych współpracowników z kół poza parlamentarnych, hr. Badeni nie mógł dobrać mężów poważniejszych i zasługujących w wyższym stopniu na szacunek, jak ci, którymi się otoczył. Że zaś takich znalazł, świadczy to, że obudza wielkie zaufanie i wiarę w sukces. Bo ludzie doświadczeni, jak Biliński, Gautsch, Gleisbach nie opuszczaliby bardzo wybitnych, bogato uposażonych, wpływowych i pewnych posad, gdyby nie byli mocno przekonani, że gabinet hr. Badeniego wywiąże się pomyślnie ze swego zadania. Że może w każdym razie liczyć na poparcie *korony*, o tem niezawodnie świadczy niezmiernie pochlebne pismo odręczne cesarza z 29-go września; nigdy bowiem dotąd namiestnik ustępujący z urzędu, aby objąć kierownictwo gabinetu, nie otrzymał tak wymownego dowodu łaski i zaufania monarchy. Chodzi więc tylko o to, aby nowy gabinet zapewnił sobie także poparcie drugiego czynnika, od którego w państwie konstytuczyjnem zależy los gabinetu, tj. *większości parlamentarnéj*. Jesteśmy mocno przekonani o tem, że tak światły mąż stanu, jak hr. Badeni, nie zechce skompromitować siebie niemożliwym experymentem rządzenia *przeciwko* parlamentowi, co jest rzeczą niemożliwa, lecz postara się przedewszystkiem o zapewnienie sobie większości parlamentarnéj, co przy pewnéj zręczności i odsunięciu na bok wszelkich biurokratycznych podszeptów, nie powinno być rzeczą zbyt trudną.

Znając gruntowniéj od innych komedyański charakter *Młodoczechów*, nie zwróciliśmy wcale uwagi na ostatnią komedyjkę walnego zjazdu młodoczeskiego, który uchwalił rezolucyą, mającą na celu wyprowadzenie w pole wszystkich. Tymczasem już dziś główny organ młodoczeski „Narodni Listy“, którego redakcya jest właściwym dyrektoryatem stronnictwa młodoczeskiego, w artykule wstępnym pod tytułem: „Nowe ministerstwo a kwestya czeska“ w cyniczny sposób twierdzą, że hr. Badeni i dr. Biliński zamierzają wyzyskać Austryą na korzyść szlachty polskiéj (w materyalnem znaczeniu wyrazu!). Wyjąwszy socyalistyczną „Arbeiter-Zeitung“, żaden dziennik niemiecki wobec nowego gabinetu nie dopuścił się insynuacyi tak cynicznéj, jak młodoczeskie „Narodni Listy“.

Zjazd Towarzystw katolickich nauczycieli na Kujawach.

Inowrocław, 4 października.

Referent p. Kühn z Wągrówca powiedział mniéj więcéj co następuje: W obecnym czasie przebiegają państwo niemieckie dwa potężne prądy. Jednym jest łączenie się wielu tysięcy katolickich mężów celem stoczenia walki z niewiarą, z duchową zarazą, moralnem tyfusowem, który wśród ludu szerzy wielkie spustoszenie. Drugim jest zapał dla jedności państwa niemieckiego, okupionéj krwią bohaterską. Obydwa prądy porywają nas nauczycieli jako członków społeczeństwa, a jeszcze bardziéj jako wychowujących i kształcących młodzież do walki z kwestyą socyalną. Oczywiście stawia się nam często za wielkie wymagania, nie udzieliwszy nam poprzednio potrzebnych warunków, czyni się nas odpowiedzialnymi za rzeczy, które leżą pod sferą naszego działania. Jest zatem naszym obowiązkiem wykazywać zawsze, jakie środki uważamy za stósowne, aby załatwić kwestyą socyalną, dla tego też niech mi wolno będzie mówić o urządzeniu, które, zdaniem mojem, kwestyi socyalnéj nie usunie, ale ją coraz bardziéj zaostrza: o szkole symultannéj. Nie chcę mówić o tym obszernym temacie w ogólności, ale tylko ze stanowiska katolickiego nauczyciela.

Do współczesnych błędów należy niewątpliwie usiłowanie, zmierzające do zatarcia *uprawnionych* różnic w ludzkim społeczeństwie i to w części już w szkole. Czy przez to tratuje się uprawione właściwości, o to nikt nie pyta. Wychowywanie ryczałtowe jest hasłem teraźniejszości i ztąd pochodzi, że tak wielu jest jeszcze zwosenników szkół mieszanych. Że przy nauczaniu ryczałtowem jest jednostka zaniedbywaną, rozumie się samo przez się. W najkorzystniéjszym przypadku dba się o rozwinięcie inteligencyi, ale nie o charakter, nie o wychowanie, a przecież jest to głównem zadaniem szkoły Dążenie do wielkich monstrów szkolnych, naprzykład w Poznaniu, jest dzisiaj tak wielkie, iż dziwić się nie można twierdzeniu, że największe zakłady szkólne są najlepsze. Jednakże każde dziecko ma być wychowywanem, a żadne nie zaniedbywane. Jest to możliwem tylko wtedy, jeśli uwzględni się indywidualność dziecka w poszczególnych przedmiotach nauki. Czy temu zdoła uczynić zadość nauczyciel przy szkole symultanny, który w skutek swych zapatrywań religijnych jest obcy dzieciom? Obowiązkiem nauczycieli jest śledzić rozwój umysłów powierzonych mu dzieci, pouczać je, pocieszać i upominać. Przy nauce ma uczeń wystąpić z całą swoją istotą, ma objawić nauczycielowi swoje zapatrywania, myśli, dążenia, życzenia sądy i uczucia. Czy jest to możliwe w szkole symultannéj? — Tam panuje zimny urzędowy, stósunek pomiędzy nauczycielami a dziećmi i dla tego już szkoła symultanna jest może zakładem nauczającym, ale nie wychowującym. Cóż atoli stanie się z dziećmi, mianowicie zdolniejszemi, których umysł zapełni się wszelkiemi wiadomościami, a serce pozostanie próżnem? Zdobyte wiadomości są tylko strawą dla dumy i służą do wykonywania przewrotności i złego z największą rafineryą. W ostatnim czasie zmniejszyła się liczba analfabetów, wykształcenie szkólne zrobiło postępy, a równocześnie z tem pomnożyły się zbrodnie młodzieży szkólnéj. Samobójstwa dzieci, pojedynki dzieci, bandy złodziejskie, organizowane przez uczni, są zjawiskiem dzisiejszych czasów. Wybryków młodzieńczych, częstokroć brzydkich, dopuszczały się dzieci po wszystkie czasy, ale zdziczenie nie było tak powszechne. Bezbożność, przebiegłość, żądza niestósownych przyjemnostek, wstręt do pracy — są błędami dzisiejszéj młodzieży, której dano wiele wiadomości, ale nie dano wychowania. Mimo to wznosi się ciągle okrzyk: Wykształcenie czyni człowieka wolnym.“ Cóż powiada na to prof Treitschke: „Wszędzie rozbrzmiewa dzisiaj: wykształcenie czyni człowieka wolnym, atoli wszędzie widzimy, jak wykształcenie poniża człowieka do niewolnika frazesu. Próżne kościoły, pełne szynkownie i więzienia.“ Szkoły, które propagują wykształcenie umysłu na koszt wykształcenia serca, przygotowuje dzieci do socyalnéj demokracyi.

Przeciw wyznaniowym szkołom wytacza się, że nauka w symultannych jesttańszą. Jeśli jednak tracą w niéj dzieci moralność, co wobec tego znaczy drobna oszczędność pieniężna? Kierowanie się tym powodem nie jest ani moralnem, ani prawnem. Daléj powiadają, że szkoła symultanna popiera wychowanie narodowe i w dalszem następstwie narodową jedność ojczyzny. To twierdzenie podnosili i podnoszą liberalni pedagogowie, mianowicie Diesterweg. Pewien kolega (Weber) pięknie wyjaśnił narodowe kształcenie dzieci w szkołach symultannych co do jego istotnego znaczenia, pisząc w swym dziełku o „pielęgnowaniu narodowego wykształcenia za pomocą nauki w języku ojczystym“. „Nic nie jest większą przeszkodą narodowéj spójności, jak podział narodu pod względem religijnym, zwłaszcza, jeśli poszczególne wyznania mają pretensyą do nieomylności, usiłują wpłynąć na stosunki państwowe, na wykształceniu ludowem wycisnąć piętno wyznaniowe i za pomocą formułek religijnych stawiają zapory jedności pod względem wyznaniowym. Żądamy szkoły bezwyznaniowéj. Chce ona położyć nacisk na to, co łączy w religijnych wyznaniach, a nie na to, co rozłącza. Nie chce ona religii uważać za sumę mniéj lub więcéj wątpliwych zdań, które stoją często w przeciwieństwie do rozsądku i są podtrzymywane tylko powagą Kościoła, ale jako to, czem jest istotnie, mianowicie jako nastrój

wewnętrzny, uświęcony odczuciem wielkości, miłości i mądrości Boga, natchniony miłością do Boga i ludzi i pragnący utrzymania moralnego porządku świata — nastrój, który wytwarza się niezależnie od dogmatów. Chce ona (szkoła symultanna) przygotować kościół narodowy przez pogłębienie uczuć, przez uszanowanie indywidualnéj wiary, przez omijanie wszelkich dogmatów, które obciążają sumienie, ograniczają myślenie i tylko hierarchicznym pożądliwościom zawdzięczają swoje powstanie."

Widzicie, M. P., dokąd dąży p. Weber ze swoją narodową jednością w szkole symultannéj. Niech fakta mówią przeciw niemu:

„Z jakiéj szkoły wyszli bojownicy, którzy 1870 i 71 r. chętnie i z radością poświęcili krew swoją za ojczyznę, i z jakiéj szkoły pochodzą owi, którzy jedność Rzeszy z Radością powitali? Chyba nie ze szkoły symultannéj! Z jakiéj natomiast szkoły pochodzą socyaliści, którzy w 25 letnią rocznicę tych wiekopomnych czynów starali się ostudzić zapał patryotyczny? Po większéj części ze szkoły symultannéj!"

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pięć lat bez ustawy antysocyalistycznéj.

Z dniem 1 października upłynęło pięć lat, jak ustawa antysocyalistyczna straciła moc obowiązującą. Dzisiaj wydaje nam się odpowiedniem przypomnieć dzieje zniesienia téj ustawy, ponieważ podnoszą się znowu z pewnéj strony głosy, domagające się przywrócenia téj ustawy wyjątkowéj.

Krótko po wyborach „septenatowych" w lutym 1887 r., które przyniosły pożądaną większość kartelową, zaproponowano w parlamencie obostrzenie ustawy przeciw socyalistom, ponieważ ona nie przeszkodziła temu, że głosy socyalistyczne pomnożyły się i niezdolną była złamać tajnéj organizacyi stronnictwa socyalno demokratycznego. Wedle nowego projektu mieli socyalistyczni agitatorzy tracić prawo obywatelstwa państwowego, wolno było zatem wydalać ich z kraju. W motywach powiedziano, że kto odmawia państwu warunków bytu, ten nie ma prawa być nadal członkiem państwa. Oprócz tego proponowano obostrzenie kar więziennych.

Jakkolwiek w parlamencie była większość kartelowa, znalazły te propozycye poparcie tylko u konserwatystów. S. p. Windthorst i Piotr Reichensperger przemawiali stanowczo przeciwko wszelkiemu obostrzeniu, narodowo-liberalny poseł Marquardsen oznajmił, iż jego stronnictwo przyjmie ustawę niezmienioną na dwa lata. Ostatecznym rezultatem obrad było przedłużenie nieobostrzonéj, ale i niezłagodzonéj ustawy na dwa lata, do 30 września 1890 r. Narodowi liberałowie przeprowadzili swoją wolę, wniosek Windthorsta odrzucono.

Kiedy w październiku 1889 r. parlament zebrał się na ostatni swój peryod obrad, zapowiedziano w mowie od tronu projekt do ustawy antysocyalistycznéj. Tym razem ustawa nie miała być obostrzoną, lecz osłabioną i bez oznaczenia czasu przedłożoną. W ogólnéj części uzasadnienia czytano między innemi zdanie, iż ustawa ku zwalczaniu nauk i idei socyalistycznych nie była odpowiednią a minister Herrfurth, który tymczasem zajął miejsce Puttkamera, wywodził przy uzasadnianiu projektu, że socyalna demokracya mimo wszystkich wybryków i chorobliwych objawów jest potęgą duchową, któréj się nie zniszczy za pomocą środków mechanicznych. Przytem skarżył się na trudne, cierniste prawdziwie zadanie, jakie spełniać muszą ci, którym powierzono kierownictwo i nadzór nad wykonywaniem ustawy.

Obrady, w których ks. Bismarck nie wziął udziału, miały niespodziewany przebieg. Mimo, że stronnictwa kartelowe posiadały absolutną większość w parlamencie, rozbił się cały projekt ostatecznie o § 28 (o wydalaniu). Naprożno stronnictwa kartelowe czekały na wmieszanie się ks. Bismarcka. Ukazał on się wprawdzie w Berlinie, ale nie przyszedł do parlamentu. W czasie drugiego i trzeciego czytania były losy projektu niepewne. Zamieszanie w stronn. kartelowych doszło atoli do najwyższego stopnia, kiedy konserwatywny książę Schönaich oświadczył się przeciwko ustawie. Stało się więc, co się stać musiało. Przy trzeciem czytaniu odrzucono policyjne prawo wydalania, konserwatyści zatem, którzy obstawali przy tym paragrafie, nie chcieli przyjąć ustawy bez niego i w końcowem głosowaniu odrzucili cały projekt. Jeszcze tego samego dnia parlament został zamknięty, mowa od tronu nie wspomniała wcale o ustawie antysocyalistycznéj, zaznaczyła natomiast potrzebę dalszego prowadzenia reformy socyalnéj.

Wiadomo, co nastąpiło daléj. W dniu 1 lutego 1890 r. złożył Bismarck tekę ministra handlu, którą dzierżył od 1880 r. W dniu 4 lutego ogłosił „Reichsanzeiger" cesarskie okólniki, które zawierały nowy program polityki socyalnéj; 14 lutego zebrała się pod przewodnictwem cesarza Rada stanu, aby przygotować projekt, dotyczący ochrony robotnika dla nowego parlamentu. W dniu 20 lutego odbyły się nowe wybory do parlamentu, rozpisane jeszcze w czasie trwania ustawy przeciw socyalistom, które rozbiły dawną większość kartelową i przyniosły socyalnéj demokracyi zadziwiające zwycięstwo. Kiedy w 1878 roku socyaliści pozyskali 437,158 gł., uznano w nich niebezpieczeństwo dla państwa i społeczeństwa i socyalną demokracyą oddano pod opiekę ustawy wyjątkowéj. Po blizko 12-letniem trwaniu tego stanu wyjątkowego, otrzymali socyaliści blizko 1 i pół miliona głosów. Od owego czasu nie wzrosła liczba socyalistycznych głosów w tym samym stósunku.

Jeżeli chcemy mieć dokładny sąd o ostatnich pięciu latach, natenczas musimy nie tylko pytać się, jak jest obecnie? ale nadto, jak byłoby, gdyby istniała jeszcze ustawa antysocyalistyczna? Nie ulega najmniejszéj wątpliwości, iż stronnictwo socyalistyczne byłoby co najmniéj tak silnem, jak obecnie, ale daleko niebezpieczniejszem, gdyż działającem skrycie. Za czasów ustawy spuszczało się mieszczaństwo na rząd i policyą daleko więcéj, niż teraz. Katolicy niemieccy stworzyli wielką organizacyą antysocyalistyczną, nie lekceważą oni niebezpieczeństwa ze strony demokracyi socyalnéj, ale nie pragną wcale nowéj ustawy antysocyalistycznéj, ena bowiem nic nie pomoże, tylko uczyni skryte działanie socyalnéj demokracyi daleko niebezpieczniejszem.

Na giełdzie zbożowéj

stale zaznacza się depresya cen wedle dochodzeń pruskiego biura statystycznego uskutecznionych na 24 większych rynkach zbożowych podczas ostatnich 32 miesięcy.

Poniższa tabliczka daje pogląd na przecięciowe ceny *żyta* i *pszenicy*. Za tysiąc kilogramów płacono marek:

	1893		1894		1895	
	za żyto	za pszenicę	za żyto	za pszenicę	za żyto	za pszenicę
w styczniu	133	151	125	141	110	127
w lutym	132	151	121	138	10	126
w marcu	128	149	118	136	113	130
w kwietniu	131	150	119	138	120	137
w maju	141	156	116	134	132	150
w czerwcu	143	157	119	135	131	152
w lipcu	143	158	121	136	121	144
w sierpniu	136	153	113	133	115	138
we wrześniu	130	146	112	128	—	—
w październiku	128	143	110	123	—	—
w listopadzie	128	142	112	124	—	—
w grudniu	127	141	111	126	—	—

Jak widzimy ceny żyta cofnęły się najbardziéj, co przypisać należy po części słabszemu popytowi na ten gatunek zboża na międzynarodowym rynku piekarskim. Nie lepiéj rzecz się ma z cenami pszenicy, w skutek czego rolnicy posiadający znaczne jéj zapasy niewesołe stawiać muszą na przyszłość heroskopy. Ztąd też zaradziłaby złemu radykalnie ta tylko reforma agrarna, która umożliwiłaby rolnikowi sprzedaż produktów w korzystniejszéj porze roku. Zamiast oglądać się za półśrodkami, winien rząd, parlament, prowincya i powiat skupić całą akcyą ratunkową w tym kierunku, iżby nizki kurs pieniężny wychodził także na pożytek rolnictwu, a nie służył jak dotąd do nadania rozpędu dzikim spekulacyom giełdowym.

Najcięższe atoli zadaje rany rólnictwu wyuzdana przedsiębiorczość, boć nikt nie zaprzeczy, że rolnictwo i przemysł oddziałują na siebie wzajemnie. Ale z tego wynika także, że deprecyacya zboża fatalny wywrzeć musi wpływ na ukształtowanie się stosunków przemysłowych w kraju. Póki rolnictwo nie podniesie się z obecnéj niemocy, póty o *stałéj* naprawie stosunków przemysłowych mowy być nie może. Wszystkie postępy wielkiéj industryi są i pozostaną fikcyą, szychem, tkanką pajęczą, póki rolnictwo nie dostarczy jéj silnych fundamentów. Ukształtowanie się stosunków pieniężnych w Stanach Zjednoczonych nie rokuje atoli rychłéj naprawy. Wywóz złota z Ameryki podniósł się w ostatnim czasie tak znacznie, że od stycznia do sierpnia b. r. przewyższył import o 27¾ milionów dolarów. I w téj okoliczności tkwi niebezpieczeństwo dla naszego rolnictwa, ponieważ wywóz tegorocznego zboża przyspieszą Amerykanie o tyle, że wpłynie to znowu na obniżkę cen krajowych.

Jakżeż tedy nierozumny jest hałas podnoszony w kołach fabrykantów i wolnohandlowców, gdy pojawi się żądanie, iżby konsumentów pociągnąć do podatków na rzecz rolnictwa. Krzyczą wtedy głośno na wyzyskiwanie publiczności, ale milczą przezornie, gdy lordowie angielscy śrubują sztucznie ceny bawełny, gdy amerykańskie ryngi podbijają ceny skór tak dalece, że ceny obuwia podnoszą się o 30 do 40%. Ba, to rzecz inna! Takie entrepryzy wyławiające z kieszeni bezbronnéj publiczności miliony zasługują na pobłażanie, co więcéj, poczytywane bywają za integralną część międzynarodowego „geszeftu". Cóż to panów przedsiębiorców może obchodzić, że miliony obywateli padną ofiarą „świetnych interesów."

„Koelnische Volkszeitung" mniema, że ostatnie traktaty handlowe przyczyniły się po części do obecnego, beznadziejnego położenia rolnictwa. A przecie, jakżeż nieznacznym jest wpływ ceł ochronnych w porównaniu z sztuczkami niezmordowanéj spekulacyi! Czyż wobec potężnych skutków spekulacyjnéj działalności można na seryo zarzucać zwolennikom ceł ochronnych, że dążą do podrożenia produktów? A jednak krzyki wolnohandlowców nie zamilkły, chociaż uczyniono im ważne ustępstwo w traktatach handlowych. Doprawdy, protesty podnoszone przeciwko kokietowaniu z agraryuszami zakrawają na krwawą ironię.

Kartel w nowéj postaci.

Jak zaznaczamy na innem miejscu, rozbiły wybory do parlamentu w 1890 r. dawny kartel, od owego czasu zaś wszelkie usiłowania, by go znowu powołać do życia, okazały się daremnemi. W ostatnich czasach odżyła znowu myśl wzbudzenia zmartwych dawnego kartelu, lecz gdy tenże i teraz nie ma widoków powodzenia, zwolennicy kartelu inną chcą mu nadać postać. „Post" proponuje wielki związek przeciwko socyalnéj demokracyi, spodziewając się, że z czasem wyłoni się z nich nowy kartel.

Korespondencya Związku rolników zajmowała w obec kartelu odmowne stanowisko, oświadczając, że może występować tylko za jednym kartelem, a tym jest — Związek rólników. Tę myśl rozprowadzają daléj narodowo-liberalne „Leipz. Neueste Nachr.", polecając pominięcie wszelkich kwestyi politycznych i utworzenie „kartelu ekonomicznego", któryby najłatwiéj można przyłączyć do istniejących organizacyi ekonomicznych n. p. do Związku rolników.

„Ekonomiczny kartel, jak my go sobie wystawiamy —"piszą „L. N. N." — będzie obejmował wszystkie żywioły, którym chodzi o ochronę narodowéj pracy. Byłby on dalszym ciągiem, naturalnem rozprowadzeniem owéj myśli, któréj ks. Bismarck nadał postać w 1887 r. i znalazłby niezawodnie i dzisiaj zupełne przyzwolenie sędziwego dyplomaty. Zarazem byłby on jedynie zdolny zaprowadzić wreszcie uzdrowienie dotychczasowych stosunków, tak samo, jak jedynie posiadałby moc wyzyskania w zbawiennym kierunku procesu rozkładowego, jaki się dokonywa także w centrum, wedle niezbitego świadectwa X. Majunkego. *Urodzonym przywódzcą* nowego kartelu wydaje nam się być hrabia *Herbert Bismarck*, który w swoim okręgu wyborczym Jerichowie przyznał się do programu ekonomicznéj ochrony. Pod jego wodzą możnaby znowu po długiéj przerwie prowadzić Bismarckową politykę, jakkolwiek nie ze starym Bismarckiem, to przynajmniéj z jego synem, który z pewnością przed wszystkimi powołany jest do reprezentowania zapatrywań ojca. A dla Niemiec potrzeba zaprawdę, abyśmy z skarbów, leżących odłogiem w lesie Saskim, korzystali codziennie i abyśmy zainaugurowali politykę ludową, która jest pewniejszą jego przyzwolenia, aniżeli wiele rzeczy, które się stały w ostatnich latach."

W całéj prasie niemieckiéj znaleźliśmy dotychczas jedno tylko pismo, bismarckowsko-konserwatywną „Hallesche Zeitung", któreby się godziło na tę propozycyą. Wzmiankowane pismo zauważa: „Te propozycye, w szczegółach może nie zupełnie wolne od zarzutu, mają w zasadzie wielkie uprawnienie i zasługują na to, aby je rozprowadzić daléj."

„Staatsbürger Zeitung" zwraca się w imieniu antysemitów energicznie przeciwko temu projektowi, o którym powiada, że zmierza on jedynie do tego, by urobić stronnictwa podług kopyta Związku rólników, aby w nim upatrywały *almam matrem*, swoją żywicielkę i zatraciły własną samodzielność. Ale i w kołach Związku rólników pewnie te propozycye nie znajdą poparcia, ponieważ stawiając na czele nowego kartelu genialnego Bismarcka num. 2, usuwają tem samem dotychczasowych przywódców Związku rólników, Ploetza, Groebena itd.

Z katolickich pism niemieckich szydzi „Köln. Volksztg." z mądrości narod.-lib. polityków i pisze między innemi: „Doprawdy niezrozumiałem dla nas jest to, jak może ktoś upatrywać w Herbercie Bismarcku swój ideał i wielkiego męża stanu. Tyle jednakże mógłby sobie powiedzieć każdy, kto się znajduje wśród politycznego życia, że ten pan „na czele nowego kartelu" jest tak samo niemożliwy, jak pierwszy lepszy narodowy liberał. Stanowiska przywódców stronnictw nie są beneficyami, które można uzyskać za pomocą łaski, lecz trzeba się do tego nadawać, a hr. Herbert Bismarck jest jak najnieodpowiedniejszą osobistością na przywódzcę stronnictwa."

Ułatwienia celne

w pasie granicznym istniejące od zaprowadzenia taryfy celnéj w r. 1879, a przyznające niemałe korzyści w sprowadzaniu artykułów spożywczych, wyzyskuje ludność z miejscowości nadgranicznych w ten sposób, że rólnicy i przemysłowcy krajowi skarżą się głośno na poszkodowanie ich interesów. Także ze strony administracyi podatków podnosiły się głosy za ograniczeniem tych ułatwień. Import towarów nieoclonych podniósł się w pasie granicznym w ostatnich 15 latach ogromnie, mimo że unormowano słałe ilości produktów niepodlegających ocleniu; i tak importować wolno masło i mięso w ilościach aż do 2 kilogr. mąkę i chleb aż do 3kilogr. Wedle wykazów statystycznych przedstawia się import w podwójnych centnarach, jak następuje:

	masło	mięso	mąka i chleb
1880	1461	922	1 724
1881	1574	744	1 945
1882	1836	724	2 280
1883	1974	861	2 845
1884	1837	1 017	3 594
1885	1898	1 548	4 657
1886	2511	3 599	7 259
1887	2542	7 253	10 669
1888	3091	5 041	30 092
1889	4596	6 817	96 326
1890	5777	15 787	137 078
1891	7775	22 120	274 395
1892	5981	15 497	220 596
1893	5879	17 189	106 558
1894	5409	16 654	91 487

Wzrost cyfry ludności w pasie nadgranicznym nie usprawiedliwia olbrzymiego podniesienia się nieoclonego importu: unaocznia to zestawienie następujące:

Pas graniczny ku	masło importowane	mięso w centn.	chleb i masło podw.
Danii	17	79	453
Francyi	103	69	38
Belgii	15	80	2533
Holandyi	220	968	3630
Szwajcaryi	221	306	11038
Rosyi	*1000*	*10350*	*20324*
Austryi	*4303*	*5337*	*68541*

Nad granicą rosyjską i austryacką wre więc istny handel artykułami spożywczemi nieoclonemi; na zachodzie zaś grozi rolnictwu mimo znacznie mniejszego importu niebezpieczeństwo infekcyi inwentarza. Ztąd też nie zadowalniają się szerokie koła w Niemczech dorywczem administracyjnem ograniczeniem dowozu nieoclonego, lecz domagają się ogólnego ograniczenia na drodze ustawodawczéj.

Cesarski urząd sanitarny stwierdził niejednokrotnie, że zaopatrywanie się ludności w artykuły spożywcze w Kongresówce przyczyniło się w wielu wypadkach do przewleczenia i rozszerzenia zarazy pyska i racic. Ze względu na to niebezpieczeństwo domaga się „bund" rolników zupełnego zniesienia ułatwień celnych w pasie granicznym o ile mianowicie dotyczą one świeżego mięsa. Wedle wykazów biura statystycznego na rok 1894/95 przemycono *dowodnie* z Austryi 193 sztuk bydła, z Rosyi 740 sztuk nierogacizny, z Holandyi 2242 kilogramów tabaki, a z Belgii i Rosyi 10,221 kilogramów soli. A pamiętać należy, że statystyka bierze tu tylko w rachubę przemytników niezręcznych!...

Niemcy.

* ***Berlin,*** 4 października. Obszernego referatu o wykładzie pastora Hermesa z Magdeburga, „o wspólnych niebezpieczeństwach dla ewangielickiego kościoła i niemieckiéj narodowości w diasporze na wschodnich kresach" nie znajdujemy w żadnem z pism niemieckich. (Zobacz wiadomości miejscowe). Widocznie odczyt ten został wygłoszony na zebraniu zamkniętem. Z dalszych obrad Związku ewangelickiego dowiadujemy się jeszcze, że profesor Nippold z Jeny rozwodził się nad „międzynarodową stroną polityki papiezkiéj i środkami ku obronie przed nią." W swéj mowie wyliczył on powodzenia, jakie zdobył Leon XIII, „mądry dyplomata", następnie przytaczał z historyi przykłady, które mają niby to dowieść, za pomocą jakich środków i zasad papieztwo pracowało. „Precz odemnie szatanie"! temi słowami zakończył teatralnie mówca swoje wywody, które ku wiecznéj pamiątce mają być drukowane!

(13)

Ptaki miłości.

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 229.)

Po oficyalnych mowach powitalnych, odprawionych w poczekalni dworca, ruszył cały orszak z strażą ogniową i muzyką na czele, wśród szpaleru rozentuzyazmowanéj i krzyczącéj ludności ku zakładowi Prévost, gdzie nań oczekiwał olbrzymi bankiet na 300 osób, przygotowany przez najlepszych trzech oberzystów miasteczka Saint-Paul.

Z okien głównéj ulicy, wiodącéj od dworca, patrzały w cieniu powiewających trójbarwnych chorągwi liczne główki kobiece na przechodzący orszak. Balkony i okna były przepełnione strojnemi kobietami i dziećmi.

Z okna do okna, z balkonu do balkonu przelatywały dowcipne uwagi, przycinki i półgłośne śmiechy. Zbliżano się ku końcowi ulicy. Na jednym z większych balkonów, wśród towarzystwa strojnych i szczebiocących wesoło kobiet stała pani Herval patrząc na zbliżający się orszak.

— Wszyscy senatorowie — mówiła właśnie jedna z pań, żona burmistrza, pani Crélin — i wszyscy deputowani obu departamentów przybyli. Radzcy jeneralni są także w komplecie. Cóż za wspaniała uroczystość, wystawcie sobie panie, nigdy nasze miasteczko nie widziało nic podobnego. Dzisiaj wieczorem będzie inauguracya biustu Prevosta, mają być przy téj okazyi mowy, podobno niektórzy z tych panów mówią bardzo dobrze... A potem koncert, przybyli artyści z Tuluzy, nasi im tylko dopomogą. Odbędzie się wszystko wspaniale. Pani przecież zostaniesz? — zapytała, zwracając się do pani Herval.

— Z całą przyjemnością, a chociażbym się nie bawiła wcale, to Lucynka zabawi się wybornie.

— Oh! i pani nie będziesz się nudzić, jestem przekonaną!... Ale niechże się pani zbliży, otóż nadchodzą!

I cała rozpromieniona tem, że mogła wymienić po nazwisku wszystkie przechodzące osobistości oficyalne, mówiła z ferworem, szybko i gorączkowo:

— Czy widzisz pani tamtego otyłego i rozczerwienionego? To pan Rillard, senator Pireneów Wschodnich; był dwa razy ministrem. A ten mały brunet obok niego, to p. Gallois, deputowany z N., o którym tyle mówiono. Tamten? To prefekt Agoût-Garonny. Tutaj? Pan Ischet, redaktor naczelny „Kuryera Tuluzkiego".

— A tamten, droga pani, ten, który rozmawia z naszym podprefektem? Ach, jaki piękny mężczyzna!...

Wszystkie panie zwróciły zwrok w kierunku wskazanym przez pytającą, która tak żywo podziwiała wzmiankowanego.

— Ach! ten? — odparła żona burmistrza — ten młody i już dekorowany. To pan Amblay, wiceprezes rady jeneralnéj naszego departamentu. Tak, istotnie piękny mężczyzna!... do tego poeta w wolnych chwilach i, jak mówią, znakomity mówca.

— Czy już żonaty? — zapytał jakiś świeży głosik.

— Nie, jest wdowcem od lat kilku, ma córeczkę, która się znajduje także dzisiaj w mieście u ciotki swéj, pani Vialard.

— Czemu nie ożenił się powtórnie? Czy wiesz pani może dla czego?

— Tak i nie. W każdym razie jest rzeczą pewną, że nie brakło mu na wyborze pomiędzy pierwszemi partyami.

— Wcale się nie dziwię. Czy jest majętny?

— Siedem do ośmiu set tysięcy franków w posiadłościach ziemskich; majątek po matce, otóż wszystko.

— A żona? czy nie zostawiła majątku?

— Żadnego, moja droga, ani złamanego szeląga. Była córką lekarza wiejskiego z którą się ożenił z czystéj miłości.

— Jaka bezinteresowność! Czy nie znajdujesz pani, że podobne charaktery dzisiaj już są nader rzadkie.

— Bardzo rzadkie, wistocie, dodała pani Herval, która słuchała dotychczas nic nie mówiąc i któréj twarz mieniła się dziwną grą uczuć. Powiedz mi pani, proszę, kiedy tak dobrze jesteś o nim poinformowaną, za co jest ten... idealny człowiek odznaczony orderem?

— Za bohaterskie czyny w czasie ostatniéj wojny, droga pani, pospieszyła pani Crélin z odpowiedzią, wielce uradowana powodzeniem, jakie wzbudziło jéj opowiadanie. Odbył kampanią jako siedmnastoletni młodzieniec. Szalona odwaga, kilka ran odniesionych podczas morderczéj bitwy pod Gravelotte, jako i zasługi przy uspokojeniu komuny wysłużyły mu krzyż, gdy jeszcze nie skończył lat ośmnastu.

— Z tego wszystkiego wypływa — rzekła z udaną powagą jedna z pań, młodziutka i wesoła pani Vevey, u któréj pani Herval była w gościnie, — że Henryka, jako wdowa, także młoda, ładna i bogata, powinna wydrzeć idealnego pana Amblay samotności, na którą się skazuje, popierać go w karyerze dyplomatycznéj, zrobić go deputowanym, ambasadorem, ministrem...

— To doskonała myśl — zawołała pół śmiejąc się, pół na seryo żona burmistrza. — Swietna myśl nawet. Możemy go tutaj zaprosić, przyjdzie z moim mężem. Jest nadzwyczaj uprzejmy i miły, zapewniam panią. Czy się pani zgadza na pierwsze spotkanie tu u mnie?

— Co się mnie dotyczy — odparła pani Herval — pierwsze spotkanie jest zbyteczne, dziękuję pani za propozycyą. Znam już pana Amblay tak nieco... Małżeństwo zresztą nie pociąga mnie wcale.

Po tych słowach ustała rozmowa w tym przedmiocie, ponieważ na balkon wbiegły dzieci bawiące się dotychczas w ogrodzie.

— Mameczko — pytała Lucyna, ładniejsza jeszcze dzisiaj niż zwykle w różowéj sukience i cała zaróżowiona od szybkiego biegu — czy pójdziemy wieczorem na koncert do zakładu Prevosta?

— Dobrze, moja droga; zobaczysz się tam może z Fernandą. Czy wiesz, że jest tutaj?

— Fernanda jest tutaj! — zawołała dziewczynka — gdzież się znajduje? Dla czego nie powiedziano mi przed tem o jéj przybyciu?

— W téj chwili dopiero się o tem dowiedziałam. Ale nie kłopoc się, zobaczycie się na pewno wieczorem na koncercie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rozdawane politykom i parlamentaryuszom, jako źródło, z którego mają czerpać mądrość. Związek ewangelicki, który tak się troszczy o katolików, niechby zajął się własnemi sprawami. Dosyć tam do czynienia, powiedział przecież wyraźnie jeden z mówców, dr. Ackermann, mówiąc o protestantach: „cierpimy na ciężkie niedomagania, na kościelną obojetność, która może budzić wielkie obawy“. Wyższy radzca konsystorski Ackermann jest chyba kompetentnym znawcą!

— Telegraf donosi, że i *Brat Ireneusz*, oskarżony o krzywoprzysięztwo, został uznany przez sąd akwizgrański za *niewinnego*. Publiczność urządziła obydwom zakonnikom wielkie owacye i przyjęła ich okrzykami radości.

— Do organu Związku rolników „D. Tages-Ztg.“ przysłał ktoś z Pomorza korespondencyą, w której wykazuje, że niepomyślne położenie rolnictwa nie wpłynęło ujemnie na położenie robotnika wiejskiego. Przeciwnie, myto wiejskich robotników podniosło się znacznie w ostatnich 10 latach, mieszkania ich znajdują się w lepszym stanie i wszystkie dobrodziejstwa ustawodawstwa socyalno-aolitycznego przypadły robotnikom w udziale. Dotąd nie mogło być nigdzie mowy o zmniejszeniu się dochodów robotnika, ponieważ brak wiejskich sił roboczych zanadto jest wielki. Ze wszystkich sfer słychać skargi na brak robotnika którego trudno znaleźć i za wyższą opłatę. Najwięcej odczuwają go drobni właściciele, którym środki nie pozwalają na podwyższenie zapłaty swéj czeladzi. Korespondent domaga się ograniczenia wolności przesiedlania się i ochrony krajowéj produkcyi w obec zagranicznej konkurencyi, która pracuje taniéj.

— Przeciwko p. Bötticherowi zamieszcza „D. Tagesztg.“ złośliwy artykuł. Zwraca ona uwagę na to, że p. Böttticher nie wezwał pomocy sądów z powodu „osobistych zarzutów“, jakie przeciwko niemu wypowiedziało pismo „Zukuntt“. Organ Związku rolników wprawdzie „nie wierzy w to, aby zarzuty były prawdziwe“, ale jeżeli nic się nie czyni przeciwko nim, natenczas „zaufanie setek tysięcy w sprawiedliwość może się zachwiać. A cóż dopiero, gdyby zarzuty były prawdziwemi i gdyby mimo to tacy ludzie mogli dalej pozostawać ministrami! toćby to było wołającem o pomstę. Jeżeliby inne kompetentne sfery miały wiedzieć o tem, a jednak milczeć!... co za okropna perspektywa otwierałaby się!“ Bazilio w kostiumie prostodusznego chłopka — zauważa w obec tego „Nat. Ztg.“ i dodaje, że p. Ploetz i tow. mieli chyba dosyć rzeczy wołających o pomstę i pełnych zgrozy u swego Hammersteina.

— Parlament ma zostać zwołany na 12 listopada, jak się dowiaduje „Schl. Ztg.“

— Półurzędowy „Hamburger Corr.“ ogłosił świeżo korespondencyą z Berlina, w któréj spotykamy bardzo ostrożne napomknięcia o podwójnym prądzie we wewnętrznéj polityce państwa niemieckiego. Dziennik hamburski zaczyna od zadania kłamu pogłoskom, jakoby istniał głęboki antagonizm pomiędzy kanclerzem i jego przyjaciołmi z jednéj strony, z drugiéj zaś czterema B, mianowicie ministrami Bötticherem, Bossem i Berlepschem, oraz Marschallem-Bibersteinem. Na to wymieniony organ oświadcza, że przebieg sprawy rzemieślniczéj dowiódł, iż nie ma najmniejszych powodów do podejrzywania czterech B. o koalicyą. Równie rzecz to zrozumiała, że wszyscy oni, od dawna pracując na polu polityki społecznéj (mianowicie baron Marschall jako członek Rady związkowéj i dr. Bosse, jako były sekretarz w państwowym urzędzie spraw wewnętrznych) ujednostajnili swoje zapatrywania tak, iż ich poglądy przedstawiają ciągłość z dotychczasową polityką państwa na polu społecznem. Istnieje jednak parę grup, które przeciwdziałają systematycznie zamiarom księcia Hohenlohego i nie chętnie patrzą na niego. Są to naprzód ci, którzy nie mogą przeboleć straty hrabiego Capriviego, następnie malkontenci, którzy z radością patrzyli na upadek byłego kanclerza, lecz spodziewali się, iż kto inny, nie Hohenlohe obejmie najwyższą godność w państwie. Z biegiem czasu przybyli nowi przeciwnicy, niezadowoleni z taktyki i postawy nowego kanclerzą względem bimetalizmu i wniosku hrabiego Kanitza. Oni to właśnie stanowią dzisiaj najzawziętszych malkontentów. Nie występują oni otwarcie przeciw rządom księcia Hohenlohego, lecz usiłują ukryć swoje istotne zamiary pod osłoną żądań bardzo stanowczéj walki z prądami rewolucyjnemi. „Hamb. Correspondent“ powiada, że osoby, znane ze swoich dążności bimetalistycznych, oraz krańcowo-agrarnych, stoją obecnie na czele agitacyi przeciw społecznéj demokracyi i usiłują za pomocą tego środka zwalić kanclerza, który jest zdania, że walka z przewrotem nie ma widoków powodzenia na dzisiaj w obec niechętnego składu parlamentu. Z powyższych napomknień nie trudno odgadnąć, że owym głównym przeciwnikiem kanclerza jest minister Köller.

Francya.

* Niepowodzenia wojsk francuzkich na Madagaskarze, które uwydatniły się nie tyle w zakresie akcyi bezpośrednio wojennéj, ile w opieszałości o zdrowie i wikt żołnierzy, oburzyły opinią publiczną kraju. Sprawozdanie Godfryda Cavaignac'a, który jest referentem budżetu ministeryum wojny, dolało jeszcze oliwy do ognia. Wymieniony polityk uchodzi powszechnie za kandydata na godność ministra wojny, w przyszłym, prawdopodobnie radykalnym, gabinecie. Z tego powodu może to i owo jest przesadzonem w jego sprawozdaniu. Swoją drogą, zdaje się, iż Cavaignac dotknął słabéj strony zarządu ministeryum wojny. Usiłuje on w swoim raporcie dowieść, że ministeryum wojny odznacza się lekkomyślną rozrzutnością i niepomiernem lekceważeniem obowiązków, i że wina za to spada na biurokratyzm, panujący w zarządzie, z jego formalnościami i łapówkami. Ministeryum wojny unika stosunków z firmami i zakładami dającemi rękojmią sumienności, natomiast zawiera kontrakty z bardzo podejrzanymi dostawcami. Cavaignac przypomina skandale z powodu dostawy sukna i siodeł. Między innemi przytacza — co obecnie wywarło silne wrażenie — że cały transport konserw mięsnych dla wojsk, znajdujących się na Madagaskarze, okazał się zepsutym, tak, iż musiano go cofnąć. Dobrze, że podejście spostrzeżono w Marsylii i zapobieżono mu zawczasu. Natomiast często się zdarza, że zgniłe mięso przybywa na miejsce przeznaczenia i stanowi pożywienie szeregowców. W Afryce urzędnicy ministerstwa wojny trudnili się nawet sprzedażą zboża.

Rzecz naturalna, że sprawozdanie Cavaignaca stanowi przedmiot powszechnéj uwagi we Francyi. Spodziewają się, iż opozycya zużytkuje je przeciw rządowi w specyalnéj interpelacyi.

Włochy.

* Stosunki pomiędzy Włochami a negusem Abisynii, Menelikiem, ukształtowały się w sposób tak osobliwy, iż niepodobna powiedzieć, czy mocarstwa te są z sobą na stopie wojennéj lub też pokojowéj. Przynajmniéj nic o tem niewiadomo w Rzymie, bo tam, w Afryce, położenie może zupełnie się wyklarowało i jenerał Baratieri już rozpoczął może zaczepną akcyę przeciw królowi abisyńskiemu. Prasa włoska utyskuje, że rząd zwlekał daremnie, po odniesieniu zwycięztwa pod Senafą i Coatitem, z zawarciem wyraźnego pokoju z Abisynią. Przyniosłoby to o tyle pożytku, że wiedzianoby, czego się należy trzymać. Tymczasem dzisiaj wszystko jest na łasce przypadku i nikt w kraju nie ma pojęcia o tem, co rząd może i co powinien przedsiębrać. Italia domaga się, ażeby władze państwa co rychléj położyły kres takiéj niepewności, chociażby nawet za cenę osławionego siedmnastego paragrafu umowy uszalskiéj, tłomaczonéj inaczéj przez rząd włoski, a inaczéj przez króla Menelika.

Telegramy.

Londyn, 4 października. Biuro Reutera donosi z Zanzybaru, że 80 marynarzy okrętu wojennego Barrora, spaliło obóz przywódzcy rokoszan Mbaruka. Mbaruk zdołał uciec, ściga go załoga okrętu Phoebe.

Rzym, 4 października. „Riforma“ oświadcza, że wiadomość jakoby rząd zamierzał wysłać do Afryki nowe posiłki wojskowe, jest bezpodstawną.

Petersburg, 4 października. Zagranicznym podróżującym handlowym wolno w przyszłości załatwiać interesa w Rosyi tylko pod tym warunkiem, jeźli będą mieli z obowiązanie reprezentowanéj firmy, że odpowiada prawnie za wszelkie przez jéj podróżnego zawarte interesa. Podróżujący handlowi mają również w przyszłości płacić osobny podatek.

Paryż, 5 października. Król portugalski, który tu przybędzie dzisiaj rano o godzinie 6. wezmie udział w pogrzebie Pasteura.

Madryt, 4 października. Krążowniki „Alfons XII“ i „Marques de la Ensenada“, otrzymały rozkaz udaniu się na Kubę.

Amsterdam, 4 października. Wczoraj wieczorem przyszło do starcia pomiędzy strejkującymi robotnikami a policyą. Kilka osób odniosło rany. 3 demonstrantów aresztowano.

Wiedeń, 5 października. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie Rady ministeryalnéj pod przewodnictwem cessrza. Na posiedzeniu tém uchwalono podobno zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze.

Londyn, 4 października. Urzędowe ogłoszenie odracza parlament jeszcze do 23 grudnia.

Londyn, 4 października. Powtórzyła się burza na wybrzeżach angielskich. Wiele okrętów rozbiło się; liczba ofiar jest wielka. Na wschodniem wybrzeżu zaginęło 8 okrętów.

Wiedeń, 5 października. Z Bukaresztu donoszą, że minister Carp, postanowił podać się do dymisyi.

Sejm krajowy.

Lwów, 3 października.

(Dokończenie.)

c) *z gmin wiejskich.*

Biała. Franciszek Kramarczyk (włościanin).
Bóbrka. Witold Niezabitowski.
Bochnia. Dr. Franciszek Hoszard.
Bohorodczany. Michał Kulczycki.
Borszczów. Mieczysław hr. Bo kowski.
Brody. Aleksander Barwiński.
Brzesko. Dr. Szymon Bernadzikowski.
Brzeżany. Henryk Szeliski.
Brzozów. Zdzisław Skrzyński.
Buczacz. Artur Cielecki.
Chrzanów. Andrzej hr. Potocki.
Cieszanów. Julian kniaź Puzyna.
Czortków. Stanisław Rudrof.
Dąbrowa. Jakób Bojko (włościanin).
Dobromil. Paweł Tyszkowski.
Dolina. X. Bazyli Niebyłowiec.
Drohobycz. Ksenofont Ochrymowicz.
Gorlice. Adam hr. Skrzyński.
Gródek. Adolf Brunicki.
Grybów. Edmund Klemensiewicz.
Horodenka. Antoni Theodorowicz.
Husiatyn. Adam hr. Gołuchowski.
Jarosław. Jerzy X. Czartoryski.
Jasło. Jan Data (włościanin).
Jaworów. Jan hr. Szeptycki.
Kałusz. Modest Karatnicki.
Kamionka. Stanisław hr. Badeni
Kolbuszowa. Stanisław Jędrzejowicz.
Kołomyja. Dr, Teofil Okuniewski.
Kossów. Filip Zaleski.
Kraków. Franciszek Wójcik (włościanin).
Krosno. August Gorayski.
Kimanowa. Antoni hr. Wodzicki.
Lisko. Józef Wiktor.
Lwów. Teofil Merunowicz.
Łańcut. Bolesław Żardecki.
Mielec. Franciszek Krempa (włościanin).
Mościska. Stanisław hrabia Stadnicki.
Myślenice. Andrzej Sredniawski (włościanin).
Nadwórna. X. Kornel Mandyczewski.
Nisko. Dr. Klemens Kostheim.
Nowy Sącz. Stanisław Potoczek (włościanin).
Nowy Targ. Tadeusz Czarkowski-Golejewski.
Pilzno. Maciéj Warzecha (włościanin).
Podhajce. Dr. Damian Sawczak.
Przemyśl. Stefan Nowakowski (włościanin).
Przemyślany. Roman hr. Potocki.
Rawa. Franciszek Jędrzejowicz.
Rohatyn. Mikołaj Torosiewicz.
Ropczyce. Józef Michałowski.
Rudki. Dr. Leon Jakliński.
Rzeszów. Adam Jędrzejowicz.
Sambor. Feliks Sozański.
Sanok. Duklan Słonecki.
Skałat. Szczęsny hr. Koziebrodzki.
Śniatyn. X. Cyryl Hamorak.
Sokal. Anatol Wachnianin.
Stanisławów. Łazarz Winniczuk (włościanin).
Stare miasto. Kazimierz Bielański.
Stryj. Karol hr. Dzieduszycki.
Tarnobrzeg. Zdzisław hr. Tarnowski.
Tarnopol. Juliusz hr. Korytowski.
Tarnów. Eustachy ks. Sanguszko.
Tłumacz. Tytus Zajączkowski.
Trembowla. Dr. Julian Olpiński.
Turka. Bronisław Osuchowski.
Wadowice. Antoni Styła (włościanin).
Wieliczka. Karol Czecz.
Zaleszczyki. Antoni Jaxa Chamiec.
Zbaraż. Dmytro Ostapczuk (włościanin).
Złoczów. Apolinary Jaworski.
Żółkiew. Tadeusz Starzyński.
Żydaczów. Karol d'Abancourt.
Żywiec. Wojciech Szwed (włościanin).

Ogólny rezultat wyborów przedstawia się w następujący sposób: w pierwszéj kuryi weszło zupełnie nowych posłów 34, w drugiéj 9, w trzeciéj 1, w czwartéj 6 — czyli ogółem zasiadać będzie w sejmie nowych posłów 50. Prócz tego niektórzy posłowie, którzy dotychczas zasiadali w seimie z tytułu wyboru z kuryi pierwszéj, obecnie wybrani zostali w kuryi czwartéj i odwrotnie.

W kuryi pierwszéj z dawnych posłów upadli przy wyborach: Ołeksa Barabasz, Jan hr. Stadnicki, Romuald Palch, Julian Romańczuk, Józef Popowski, Wojciech Stręk, Józef Huryk, Fryderyk Zoll, Tadeusz Fedorowicz, Michał Korol

Nie kandydowali z pośród dawnych posłów pierwszéj kuryi: Dyonizy Kułaczkowski, Wincenty Witosławski, Włodzimierz Niezabitowski, Michał Lenartowicz, Tadeusz Romer, hr. Edward Raczyński, dr. Ludwik Midowicz, Karol Barański, Zenon Słonecki, dr. Mikołaj Antoniewicz, X. Franciszek Sawa. Konstanty Teliszewski, dr. Stanisław Niedzielski, Longin Rożankowski, Mikołaj Harasimowicz, Wojciech Mizia. Kilku z tych dawnych posłów z pierwszéj kuryi, którzy upadli przy tegorocznych wyborach, wybrani zostali następnie z kuryi większéj posiadłości, jak ks. Adam Sapieha, hr. Mieczysław Rey, dr. Franciszek Paszkowski, Józef Męciński.

W kuryi drugiéj z dawnych posłów padli przy wyborach: Leon Chrzanowski i Adam Czyżewicz, nie kandydowali zupełnie dawni posłowie z téj kuryi: Franciszek Strzygowski, Edward Micewski, dr. Floryan Ziemiałkowski, dr. Adam Asnyk, dr. Wiktor Zbyszewski, Lucylian Krynicki, Witold Rogoyski.

Dotychczasowy poseł Izby handlowéj w Brodach, dr. Maurycy Rosenstock zrzekł się kandydatury.

W kuryi większych posiadłości upadli przy wyborach z dawnych posłów: Jan Gnoiński, Władysław Struszkiewicz, Stanisław hr. Tarnowski (młodszy), Stefan Sękowski, Tadeusz Langie, Tadeusz Rutowski, X. Tytus Kowalski i Stanisław Łączyński. Nie kandydował p. Maryan Dydyński, zrzekł się wyboru na rzecz księcia Adama Sapiehy p. Zygmunt Dembowski.

„Quelques annees de ma vie“

par

Mme. Octave Feuillet.

Godność męża słynnéj małżonki to, jak wiadomo, szczęście, które silne barki zaledwie udźwignąą, brzemię nie zawsze noszone z godnością. Bezporównania lepsze brzmienie ma dźwięk odwrotny. W „małżonce swego męża“ nikt śmiesznych stron się nie dopatrzy, gdy tymczasem piętno komiczne, jakie spada na „małżonka swéj żony“ zaciera się jedynie własną wyższą wartością osobistą. Przypuściwszy, że małżonkę tę zdobi nadto uroda i krasa młodości, wtedy małżeństwo jest uosobioną harmonią, stósunek sił wyrównany wtedy zupełnie. Wszakżeż i młodość nimbem, a piękność dziewicza to zwycięstwo i tryumf. Ekwiwalentem we wieku dojrzalszym jest „das ewig weibliche“, „esprit“ kobiecy z właściwym mu wdziękiem. Wymagania stawiane małżonce bohatera ograniczają się w gruncie rzeczy na żądaniu, by powierzonéj jéj sławy strzegła troskliwie.

Niechże wygrzewa się w słońcu sławy swego wybranego, niechże nurza się w morzu światła opromieniającego jego imię. Nikt jéj tego za złe nie poczyta.

Mniéj łatwem staje się zadanie, gdy pochwyci pióro celem narysowania sylwetki męża. W piśmiennictwie znane są takie dzieła pióra kobiecego, mianowicie w angielskiem. Z literatury niemieckiéj dałoby się przytoczyć książkę Karoliny Wolzogen, poświęconą Szylerowi; Wolzogen była atoli tylko bratową bohatera. U nas Marya Górecka pisała o Mickiewiczu, który przecie był ojcem autorki. Francuzi posiadają książkę: „*Victor Hugo, raconté par un temoin de sa vie.*“ Pod ogólnikiem świadka ukrywała się żona poety. Do rzędu takich wydawnictw, nie wyróżniając się zbytnio, zalicza się książka pani Feuillet, która pisze również w charakterze małżonki słynnego męża usuwającego się przecie w jéj dziełku na dalszy plan. Dźwięk tego imienia traci już coprawda na swéj sile, aleć zawsze należy jeszcze Feuillet do najwybitniejszych talentów literackich drugiéj epoki napoleońskiéj. Zwłaszcza jako romansopisarz dorównywa on niemal Balzacowi i pani Sand. Był czas, że sława jego gasiła blask tych gwiazd pierwszorzędnych. Tworzył on dzieła, które pochłaniał Paryż cały, a nadewszystko shołdował sobie niemi cały inteligentny świat kobiecy. Francuzi określali to milutkiem „bon mot“: romans Fenilleta zdobywał sobie zawsze przydomek „livre de chevet“ wytwornych Paryżanek. W nocy, zanim sen skleił powieki czytano „do poduszki“ jego powieści, marząc na jawie o onych przestworzach miłości i namiętności z burzami mile wstrząsającemi, po przejściu których tak łatwo zażyć można było kąpieli w blaskach słonecznych.... Po przebudzeniu zaś wydobywano książkę z pod „Jaśka“ (chevet), gdzie wsunęła ją zwisająca rączka zasypiającéj czytelniczki; na godzinkę tedy przed rozpoczęciem mozolnéj pracy przed zwierciadłem i gotowalnią kołysano się rozkosznie w świecie ułudy. Najbardziéj poszukiwanym podpoduszeczkowym poetą Francyi, kompozytorem rozmarzających kołysanek-romansów o formie gładkiéj, akademicko-wytwornéj, poetą przystającym do haftowanych „Jasków“, cacek z powiewnego batystu obramionego koronkami był Oktawiusz Feuillet. Imię to, popularne w Paryżu było oczywiście głośnem w Europie całéj i na obu półkulach, wszędzie, gdzie tylko „wietrzne istoty“ w miękkich pogrążone puchach czytają romanse paryzkie. Bez wątpienia pani Feuillet była małżonką męża o sławie światowéj.

Zdawałoby się tedy, że chwytając za pióro, jemu je wyłącznie poświęci, że sławić będzie tego, któremu zawdzięcza całą wartość i powab swego życia. Jakoż w książce téj niejeden ustęp oświetla jego osobę, ba, przemawia on osobiście na kilku stronnicach w całym szeregu listów. W istocie atoli nie odgrywa on w książce roli bohatera — na rampie, en plein air widzimy ją tylko, autorkę, nieznaną małżonkę słynnego poety. Tytuł pamiętnika brzmi: „Lat kilka z mego życia“, a treść zgodna z tytułem: mniéj tu rozchodzi się o *jego*, jak raczéj o *jéj* żywot. Autorka dała nam portret własny, na którym postać małżorka spogląda na nas po przez jéj ramię. Wszystko, na co ją stać w opowiadaniu o nim, to jego tryb życia, jego powodzenia na dworze napoleońskim, zmienność jego usposobienia itp. Łagodnie, zupełnie nieznacznie spycha go na plan drugi, przyczem nie narzuca się wcale, nie pozbawia się wdzięku i naturalności. — Z uwagą śledzić należy, jak słynny małżonek znika niemal w półcieniu a piękna kobieta lokuje się w słońcu na jego miejscu. O, bo piękną być musiała, — co mówię? — „piękną“ — toż parafianka ta umiała sobie przyswoić szczero-paryzki „chic“, najszlachetniejszéj marki, najponętniejszego kalibru... „*Je suis* laide, mais j'ai tant de chic“ szepnęła wówczas pewna talmi-Paryżanka, importowana nad Sekwanę z dolin modrego Dunaju. „*J'étais* laide à ce qu'il paraît“ pisze o sobie pani Feuillet. „Jestem brzydką“... „byłam brzydką“ — ogromny to odstęp między tą odmianą czasów. Z brzydkiego dziecka wykwitła krasna dziewica, a gdy w 19 roku życia stanęła na ślubnym kobiercu z kuzynem swoim Oktawiuszem, głośnym już wtedy poetą, prezentowała się przy boku jego jak piękność dziewicza, jak gwiazda obok gwiazdy, blask przy blasku. Promienie, któremi oblała ją przyroda świeciły bez osobnych reflektorów zaiste dość jasno.

Wpływ wywierany przez młodą małżonkę na duchową twórczość jéj męża musiał być dość znaczny. Jakkolwiek bowiem nie wspomina w książce o tem, jakkolwiek zdaje się sama o tem nic nie wiedzieć, można to przecie z łatwością wywnioskować z każdego rozdziału. Czytając to dzieło łudzimy się często, jakobyśmy mieli w ręku własny romans Feuilleta. Na każdym kroku spotykamy jego postacie i typy, ścieramy się z jego artystyczną nerwowością, wyrafinowaną wrażliwością uczucia, a nadewszystko z otoczeniem znanem z jego powieści. Zdaje się istotnie, że to rączka jego małżonki przestawiała kulisy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 7 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Mianowani: asesor rejencyjny Oton Meyer z Poznania sędzią okręgowym w Śremie, asesor rejencyjny Peistel z Znina radzcą ziemiańskim tamże.

* ***Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz*** wyjechał w zeszły czwartek po południu do Gniezna i zabawi tam prawdopodobnie przez cały przyszły tydzień.

* „***Orędownik***“ otrzymał pismo następujące:

„Szanowną Redakcyą proszę na mocy § 11 prawa prasowego o umieszczenie następującego oświadczenia:

„„W numerze 224 „Orędownika“ umieściła Szan. Redakcya wiadomość, iż krążą pogłoski, jakoby z funduszów zebranych na kościół w Jeżycach kilkanaście tysięcy marek przepadło. Ponieważ rzeczone składki na moje ręce, dopóki byłem proboszczem św. Wojciecha, wpływały, dla tego zarzut ten i mnie dotyka. Oświadczam więc stanowczo, iż w funduszów na Kościół w Jeżycach zebranych drogą składek, ani grosz nie przepadł. Rachunki z administracyi tych funduszów zostały przezemnie złożone Prześwietnemu Konsystorzowi.

Strzelno, 2 października 1895 roku.

X. Woliński,
proboszcz i prałat.““

* ***Na zebraniu*** Związku ewangelickiego w Cwikowie rozwodził się pastor Hermes z Magdeburga o „wspólnem niebezpieczeństwie, jakie grozi kościołowi ewangelickiemu i narodowości niemieckiéj w dyasporze i na kresach niemieckich“. Podsunąwszy duchowieństwu katolickiemu w Alzacyi filofrancuzkie skłonności, „stwierdzał“ mówca, że w Prusach Zach. i na Ślązku cofa się niemczyzna, którą ogólnie identyfikuje się z protestantyzmem a polskość z katolicyzmem. Romanizm i polskość zawarły przymierze, by zgnębić protestantyzm i niemczyznę. Zasobne kasy i Stowarzyszenia popierają pod egidą duchowieństwa cele polonizacyjne, usiłują ewangielików spolonizować a spolonizowanych nawrócić na katolicyzm. Potrzeba w te okolice urzędników energicznych i opieki protestanckich władz kościelnych. *To co uczynicie we wschodnich dzielnicach* ***dla protestantyzmu, to wyjdzie zarazem na korzyść niemczyzny.***

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę po raz pierwszy komedya Kadelburga i Blumenthala: „Dwa herby.“

W niedzielę dramat Gutzkowa: „Uriel Acosta.“

We wtorek obraz dramatyczny Aurelego Urbańskiego: „Dramat jednéj nocy“ i komedya Fredry: „Oj młody, młody:

* **Magistrat** tutejszy wystósował do p. radzcy dr. Osowickiego, z powodu złożenia przez tegoż urzędu bezpłatnego radzcy magistratu, pismo następujące:

„Wielce Szanowny Panie Kolego!

Ponieważ Pan, spowodowany fizycznem niedomaganiem, złożyłeś urząd radzcy miasta i członka naszego kolegium, nie możemy sobie odmówić przyjemności wyrażenia Ci przynajmniéj na téj drodze naszego najgorętszego podziękowania za Twoją dotychczasową, tak gorliwą i bezinteresowną działalność na usługach dla naszego miasta.

Żywym udziałem, jaki Pan brałeś w życiu komunalnem, poczuciem obowiązku, jakie zawsze okazywałeś,

koleżeńskiem zawsze postępowaniem, oraz miłemi i ujmującemi formami towarzyskiemi zdobyłeś Sobie, Wielce Szanowny Panie, u nas prawdziwe sympatye, których i nadal żywić dla Ciebie nie przestaniemy.

Jak najbardziéj ubolewamy nad ustąpieniem tak ogólnie szanowanego i wysoko cenionego kolegi i kończymy serdecznem życzeniem, żeby cierpienia Twoje jak najprędzéj ustały.

Magistrat
stołecznego prowincyonalnego miasta Poznania.
Witting. Künzer. Annus. Grüder.
Schweiger. Herz. Adolf Kantorowicz. Dr. Gerhardt.
Jaeckel. Friedländer. Fontane."

* **„Prasa** chorująca na polonofobią" — pisze „Posenerka" — podsuwała p. Kościelskiemu zamiar wytworzenia konkurencyi komisyi kolonizacyjnéj. Tymczasem p. Kościelski powoduje się innemi pobudkami. Odebrał on spadek po majętnym krewnym, który zmarł roku zeszłego w Arstryi, był to ostatni członek hrabiowskiéj linii Kościelskich. P. Józef Kościelski pragnie więc obecnie pozyskać dla siebie tytuł hrabiowski; ponieważ atoli wedle zasad panujących w Prusach tytuł ten — pomiąwszy wyjątki — udzielany bywa tylko osobom, które posiadają majorat o bliżéj określonym obszarze, usiłuje p. Kościelski zakupić odpowiednie dobra. — Opowieść tę podajemy na odpowiedzialność „Posenerki".

* **Towarzystwo** Młodych Przemysłowców w Poznaniu obchodzi w niedzielę dnia 6 października wieczorem o godzinie 7 na sali pana Adamskiego 21 letnią rocznicę istnienia swego i to wieczorkiem towarzyskim, którego program urozmaicony śpiewem, deklamacyą oraz produkcyami muzycznemi. Na uroczystości téj wygłosi pan dr. Szymański odczyt.

Szanownych członków wraz z rodzinami na wieczorek ten uprzejmie zapraszamy. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

W poniedziałek dnia 7 b. m. wieczorem o godzinie 8 i pół odbędzie się ćwierćroczne walne zebranie. Na porządku obrad sprawozdanie zarządu z ćwierćrocznych czynności. Zarząd.

* **Do kasy komitetu** na rzecz funduszu imienia Tadeusza Kościuszki wpłynęło w bieżącym tygodniu:

Za pośrednictwem p. Wł. Hubińskiego z Wrocławia 42,10 m.

Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego" 88 marek.

Razem z poprzedniemi złożono 9268 m. 22 fen.

* **„Stella."** Szanownym członkom przypominamy, że dziś wieczorem o godz. 9 odbędzie się walne zebranie Towarzystwa naszego na sali frontowéj p. Miśkiewicza. Ze względu na wiadomą ważną sprawę prosimy o liczny udział.

Zarząd Towarzystwa „Stella."
A. Andruszewski, prezes. St. Trzeciakowski, sekretarz.

* **Towarzystwu** „Stella" zostanie wytoczony proces z powodu przekroczenia przepisów ustawy o stowarzyszeniach i o święceniu niedzieli. Rzeczone Towarzystwo urządziło bowiem dnia 4 sierpnia wycieczkę do Mosiny i odbyło tamże uroczysty pochód z muzyką na czele podczas wielkiego nabożeństwa bez zezwolenia policyi miejscowéj.

* **Kilkadziesiąt** przedmiotów zgubiono podczas wystawy na placu wystawowym. Przedmioty te odbierać można w biurze policyi, są tam bransolety, portmonetki, broszki, binokle, szpilki, zarzutki damskie, paletoty, neceserki i t. p.

* **Grudziądz.** P. Kulerski zwołuje na poniedziałek zebranie celem założenia Towarzystwa gimnastycznego „Sokoła."

* **Rodak nasz**, p. Neubauer z Gdańska nabył majątek Różanno, położony w powiecie świeckim a obejmujący 1460 mórg obszaru za 2 8 1 0 m.

* **Postępy germanizacyi.** Czytamy w „Gaz Olsztyńskiéj": Jeden z księży proboszczów w powiecie olsztyńskim otrzymał następujący list niemiecki z prośbą o metrykę:

„Da ich eine Bitte hab am hochwirdigen Herrn Pfarer meinen Taufschein in diesen gründe da ich diesen Sonnabend Verlubung machen will, und ich da zu eine Mentrika muss. Da nochmals bitten thu Hochwirdin Pfarer die Taufschein schicken. Wozu ich vir seine bemühungen bedanken thu."

Z listu tego przekonać się można, jakie postępy robi młodzież w szkole w języku niemieckim. Piszący ów list urodził się w r. 1870, a więc chodził do szkoły w tych latach, gdzie nauka niemiecka w szkole, podobnie jak dziś, od razu miała dzieci zrobić Niemcami. Tymczasem niezliczone są dowody, że dzieci po niemiecku mało co rozumieją, a po polsku wcale się nie nauczą. Jak kiepsko w takich stósunkach stoi z nauką religii św., łatwo sobie wystawić.

Jedyny postęp germanizacyi, który jednakże zapewne nie zbawi niemieckiéj ojczyzny, to pozdrawianie dzieci niemieckim „Guten Tag" Przejeżdżając przez wioski na naszéj polskiéj Warmii, nigdzie się już teraz nie trafi, aby dzieci pozdrawiały przechodniów pochwaleniem Pana Boga. Ustawiają się one nieśmiało pod płotem lub chałupą i jakby na komendę krzyknął: Guten Tak," robią przytem jakieś chińskie knyksy i podrygi.

* **Celawa szkoła.** W Bremie zaprowadzono szkołę, do któréj wzdychają oddawna liberałowie wszelkich odcieni. W szkole téj wykluczono z nauki religii wszystko, co ma jakiekolwiek styczność z dogmatem, uczą tam więc tylko historyi biblijnéj, jeografii biblijnéj, a z biblii każą się uczyć najwspanialszych ustępów i najpiękniejszych chorałów.

* **„Spiew Kościelny"** rozpocznie istnienie swoje w przyszłym miesiącu od dnia 22 listopada r. b., to jest od uroczystości św. Cecylii, patronki muzyki. Ukazywać się będzie dnia pierwszego każdego miesiąca.

Cena rocznéj prenumeraty wynosi rubli 4, w Warszawie zaś rubli 3. Prenumeratę nadsyłać można albo do Redakcyi „Śpiewu Kościelnego" (Płock, przy katedrze 3). albo do Administracyi tegoż miesięcznika (Warszawa, Krakowskie Przedmieście, księgarnia pp. Gebethnera i Wolffa).

Program mającego wychodzić miesięcznika zawierać będzie rzeczy następującéj treści: artykuły wstępne odnosić się będą do historyi muzyki; na drugiem miejscu czytelnik odnajdzie kwestye tyczące teoryi harmonii, kontrapunktu i nauki śpiewu; trzecie miejsce zajmować będą wiadomości literackie i krytyczne z dziedziny muzyki kościelnéj; następnie przed rozmaitemi ogłoszeniami pomieszczane będą odpowiedzi redakcyi, rady praktyczne dla pp. dyrygentów, organistów i śpiewaków; wreszcie zakończą tekst pisma wiadomości o postępie i rozwoju muzyki kościelnéj w rozmaitych miejscowościach.

* **Do producentów naftowych** wystosowali pp. August Goayski i Stanisław Szczepanowski następujące zaproszenie: Wobec nadmiaru produkcyi ropy w Galicyi i niemożliwości sprzedaży surowego produktu po cenie wynagradzającej koszta produkcyi i wobec braku nawet odpowiednich środków magazynowania i transportu nadeszła chwila w której tylko zbiorowe i solidarne działanie wszystkich producentów może zaradzić złemu i zachować nasz przemysł od nieobliczalnych klęsk i zawodów. Dodatkowo trzeba podnieść okoliczność, że kryzys obecna nastała w przededniu odnowienia ugody handlowo cłowej z Węgrami tak, że każda akcya jednostronna lub cząstkowa może stanowczo wpłynąć na tok układów pomiędzy obu rządami i przyczynić się do ukształtowania postanowień cłowych i ustawodawczych na przyszły okres dziesięcioletni. W celu więc wspólnego porozumienia się wszystkich producentów krajowych i w celu powzięcia zgodnych uchwał w imieniu całego przemysłu naftowego, mamy zaszczyt zaprosić niniejszem WPana do wzięcia udziału w zgromadzeniu producentów ropy, które odbędzie się we Lwowie dnia 16 października b. r. w hotelu Żorża, sala Frohsinn, o godz. 10 przed południem.

Moderówka, 3 października 1895 r.
August Gorayski. Stanisław Szczepanowski.

* **Wiedeń**, 3 października. Przedstawienie ciała urzędniczego odbyło się wczoraj o godzinie 12 w południe w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Szef sekcyjny Erb wyraził hr. Badeniemu życzenia w imieniu wszystkich urzędników i zapewnił go, że wszyscy z pilnością i sumiennością spełniać będą w najszerszym zakresie swe obowiązki urzędowe. W końcu prosił ministra o łaskawe względy.

Hrabia Badeni podziękował szefom sekcyjnym i wszystkim obecnym w serdecznych słowach za złożone mu życzenia. Następnie rzekł, że sława urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych jest w opinii publicznéj ugruntowaną. Jego długoletnia karyera urzędnicza może dla urzędników być rękojmią, że sercem i duszą zawsze pozostanie przy urzędnikach. Nie będzie od nich wymagał nic innego, jak tylko rzeczowego prowadzenia spraw. Prowadzenie polityki jednak, wkraczenie w jéj sferę i jakiekolwiek oświadczenia pod tym względem na zewnątrz, musi wszelakoż wyłącznie zarezerwować dla siebie. Dla urzędników będzie miał zawsze ucho i serce otwarte. W końcu prosił hrabia Badeni o popieranie go w wykonywaniu obowiązków urzędowych.

Z ministerstwa spraw wewnętrznych udał się hrabia Badeni do prezydyum. Dyrektor kancelaryi prezydyalnéj radzca ministeryalny Freiberg, przedstawił hr. Badeniemu obecnych funkcyonaryuszów i prosił w krótkich słowach — kładąc nacisk na fakt, iż minister prezydent sam wyszedł z kół urzędniczych — o łaskawe względy dla urzędników. Po urzędnikach kancelaryi prezydyalnéj przedstawiali się prezydentowi ministrów urzędnicy, przydzieleni ustępującemu ministrowi dla Galicyi Jaworskiemu, pod wodzą radzcy ministeryalnego Chłędowskiego.

Minister Biliński przyjmując urzędników ministerstwa skarbu, rzekł, że będzie się starał o otrzymanie równowagi w budżecie, jak również o to, aby pomiędzy organami wykonawczemi ministerstwa skarbu a płacącymi podatki, zapanowały stósunki normalne.

Minister chce przekonać ludność, że organa skarbowe nie są jéj nieprzyjaciołmi, lecz naturalnymi sprzymierzeńcami. Takiem powinno być wyższe powołanie zarządu skarbu i w tym téż kierunku będzie działał na organa wykonawcze. Powinny one być w całem tego słowa znaczeniu bezstronne. W końcu oświadczył minister, iż nienawidzi protekcyi, i że każdemu uprawnionemu życzeniu urzędników zadosyć uczyni.

* **Rzym** 27 września. Wczoraj opuścili Rzym królestwo włoscy, aby powrócić do rezydencyi w Monzy. Razem z ich wyjazdem skończyły się rzymskie uroczystości. Goście, którzy tu napłynęli, opuścili miasto; znikły czerwone koszule; Rzym wrócił do dawnego wyglądu poważnego, spokojnego miasta grobów i pamiątek. Rozpoczyna się sezon cudzoziemców, korzystających z czarującéj pogody włoskiéj października i listopada, aby z Baedekerem w ręku zwiedzić starożytności stolicy Cezarów i Papieżów.

Te dziesięć dni, które upłynęły, pozostawiły wrażenie wielkiéj zabawy i rozrywki, hucznego karnawału. Między tłumami przybyłych mało kto się troszczył o ideę polityczną, o znaczenie rocznicy; przyjechali aby się zabawić, skorzystali ze zniżonych cen na kolejach, zwiedzali tłumnie Watykan, zapełniali osterye, bawili się w uroczystości strzeleckie. To było prawdziwe tło obchodu.

To co było prawdziwą demonstracyą, manifestacyą — urządzał rząd, urządzała tajna ręka masoneryi i jéj fundusze; bo o masoneryi zawsze musi być mowa, ilekroć są w grze interesa Watykanu; bo ona stoi między rządem, a Stolicą Apostolską, zapobiegając kompromisowi. Jéj zawdzięczyć należy, jeśli np. Citta Leonina, t. j. część Zatybrza, przytykająca do Watykanu, oświetloną została w dniu 21 b. m., oświetloną rzęsiście łukami tryumfalnemi z różnokolorowych szkieł, z towarzyszeniem muzyki. Deputowany Salomon Barzilai (który się przezwał Salvatorem Barzilai) z Tryestu, mason, Izraelita z wyznania, urządzał iluminacyą w okolicach Watykanu. Domy i pałace pozostały ciemne, bo ludność nie brała udziału w obchodzie; ale ulice, wszystko, co zależało od rady miejskiéj, od rządu, zajaśniało wieczorem od lamp i ogni. Albo podczas nocnéj uroczystości na Tybrze, swoją drogą nieudanéj, gdyż miejscowość wymagała większego aparatu, większych wydatków — z zamku św. Anioła, uiluminowanego wspaniale, skierowane były dwa wielkie elektryczne reflektory na kościół św. Piotra i Watykan, pogrążone w ciemnościach! Było w téj demonstracyi coś zaczepnego, nieprzyzwoitego, co musiało oburzyć!

Ten rząd słaby, działający to pod naciskiem masoneryi, to znów czyniący koncesye radykałom, czy republikanom, nie dający żadnéj rękojmi siły, liczyć się musi ze wszystkimi, — którzy przyczynili się do stworzenia jedności Włoch. Wypadło więc z togo, że właściwie nikt nie był zupełnie zadowolonym. Republikanie oddzielnie świętowali i na Janikulum, przy pomniku Garibaldiego, gdzie nie wzięli udziału w uroczystości rządowéj i przy wili Glori, za Porta del Popolo, gdzie w r. 1867 garstka szaleńców republikanów próbowała wywołać powstanie w Rzymie i przekradła się aż prawie pod same mury miasta

Radykalni i socyaliści próbowali tu i owdzie zepsuć uroczystość, katolicy wycofali się z godnością, modlili się za Ojca św. i Stolicę Apostolską, usunęli się zupełnie. Nawet i masonerya znalazła, że „kazanie", jakie wypowiedział F. Crispi przy pomniku Garibaldiego (cytując św. Pawła i św. Chryzostoma), o dzisiejszym stósunku rządu do Papieztwa, zupełnie nie nadaje się do jéj programu i zasad.

Zdawałoby się, że jedna kwestya władzy doczesnéj przegradza drogę kompromisowi między rządem a Stolicą Apostolską. Tak jednak nie jest. Są inne jeszcze kwestye, dotyczące apostolstwa Namiestnika Chrystusowego. jego stanowiska jako Głowy Kościoła, które muszą być rozwiązane. Papież nie chce i nie może być kapelanem Watykanu, czy téż tylko prymasem Włoch; jego stanowisko jest — głowy powszechnego Kościoła. Nie wiem, ale zdaje mi się, że kwestya wyrzucenia z Włoch owéj potężnéj, międzynarodowéj, bezwyznaniowéj sekty: wolnomularstwa, będzie także jednym z warunków zgody. Tego masonerya, zacięty wróg papiestwa, posiadająca centralną kasę swoją u bankiera Bleichrödera w Berlinie, a w Rzymie — główny zarząd lóż całego świata, bronić będzie do ostatka i wpływami i pieniędzmi. „Precz z barbarzyńcami!" jest dzisiaj hasłem Watykanu w obec ateizmu i demoralizacyi wolnomularstwa. I znowu zmuszony jestem zaznaczyć, że rząd tutejszy znajduje się w arcytrudnem położeniu, przy całéj swojéj słabości, chwiejności i chaosie jaki wkrada się w maszynę rządową. Masonerya tutejsza przyczyniła się bardzo do stworzenia włoskiéj jedności; wprawdzie dążyła do republiki, nie do monarchii, ale bądź co bądź pchała naprzód ten ruch, który zburzył małe państewka. W obec tego, potrzeba pewnego czasu, aby wziąć rozbrat ze sektą, któréj interesa zaczynają się rozchodzić z interesem monarchii. Prawdopodobnie wszelako w stanowczéj chwili nikczemna masonerya zostanie poświęcona, wyrzucona na rzecz zgody z Kuryą apostolską, jak tego obowiązek Włoch względem Kościoła i ludności wymaga.

Przeciw Austryi zwróciła się także znaczna część demonstrantów rocznicy. Pałac Chigi na Piazza Colonna, gdzie mieszka baron Bruck, ambasador austryacki uwierzytelniony przy Kwirynale, był przez cały czas uroczystości zamknięty hermetycznie z pozasłanianemi oknami. Gwizdano kilkakrotnie w sposób nie pozostawiający żadnéj wątpliwości, że tłum demonstruje. Wieczorem, kiedy grała muzyka na Piazza Colonna, pałac strzeżony był przez policyą. Na Janikulum urządzili Włosi iredentystyczną demonstracyą z powodu odsłonięcia popiersia Tryesteńczyka, Jakóba Venazian, który wziął udział w wojnach Garibaldiego. Rząd nie umiał, nie mógł temu zapobiedz i na to pozwolił. Ostatecznie, oprócz Anglii i Grecyi, żadne państwo sztandaru ani swego ani włoskiego nie wywiesiło.

Ogólne wrażenie tedy — wielkiéj zabawy karnawału, który minął, zostawiwszy trochę kwasów i kilka nowych pomników. Tak mało miano tu nadziei, aby się cośkolwiek udało, taki pesymizm ogarnia nowożytnych Włochów, że i z tego są kontenci, choć krytykują.

* **Prezydent francuzki w Fontainebleau.** Feliks Faure, przebywający na wilegiaturze w Fontainebleau, prowadzi życie pełne prostoty. Część pałacu, przeznaczona na mieszkanie prezydenta, obejmuje połowę prawego skrzydła, wybudowanego przez Ludwika XV. Żaden z panujących nigdy w niem nie mieszkał; za Napoleona III skrzydło to zajmował książę cesarski i książę Napoleon. Przez peron o pięciu stopniach wchodzi się wprost do obszernego westibulu, gdzie dwóch woźnych oczekuje przy wielkich schodach. Drzwi są zawsze otwarte na oścież i niejeden z wchodzących mija się z panią i panną Faure, chodzącemi zawsze w towarzystwie wielkiego czarnego psa, którego silna budowa nie uczyniła wcale arogantem. Daléj widzimy długie galerye, otaczające dziedziniec „des Adieux". Na galerye te wychodzą okna apartamentów urzędowych. Tu także mieszczą się gabinety prezydenta, jenerała Tournier, oficerów, sekretarza, poczekalnia, salon chiński, jadalnia i sala bilardowa. W gabinecie prezydenta meble w stylu cesarstwa, z drzewa złoconego, kryte białym atłasem, piękne biurko inkrustowane w stylu Ludwika XV i biblioteka składają umeblowanie. Na ścianach piękne obrazy Van Huysa. W urządzeniu wszystkich apartamentów przeważnie styl cesarstwa. Na pierwszem piętrze rozkład pokojów odpowiada rozkładowi na parterze: przedpokój, wielka sala jadalna, pokój panny Łucyi Faure, wybity niebieskim atłasem, pokój pani Faure wybity żółtym atłasem, salon, pokój prezydenta, wybity materyą różową. Drugie piętro zamieszkują urzędnicy kancelaryi wojskowéj i cywilnéj O godz 7 rano prezydent jest już na nogach. Najpierw odbywa przejażdżkę konno w towarzystwie jednego z oficerów, powraca około godz. 9 i zasiada w swym gabinecie, gdzie pracuje do godz. 11, poczem przyjmuje kilka osób i w południe zasiada do stołu z żoną i córką, z oficerami, sekretarzami, naczelnikiem poczty i gośćmi zaproszonymi. — Obiad w ronie rodzinnem odbywa się o godz. 7, a o godz. 10 każdy udaje się do swych apartamentów. Prezydent tak nie lubi ostentacyi, iż często obchodzi główne wejście, by uniknąć obowiązkowych honorów wojskowych.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 6 października św. Brunona w.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 11. Zachód o godzinie 5 minut 25.

Pojutrze w poniedziałek dnia 7 października św. Marka Papieża.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 12. Zachód o godzinie 5 minut 22.

Wieliczka. W niedzielę dnia 13 października 1895 r. na pamiątkę pobytu w kopalni cesarza Franciszka Józefa I urządza się zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się na dobroczynne cele.

W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt gości Publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna.

Biletów wstępu nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek, linia A—B, w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie

Cena biletu dla jednéj osoby 2 złr. 50. — Z przesyłką pocztową o 20 ct, więcéj.

Wejście do kopalni odbywa się o godzinie 1 i 2 po południu, tylko schodami z powodu przebudowy szybu zjazdowego.

Restauracya L. Windakiewicza w miejscu i bufet w kopalni.

Cena biletu omnibusem z dworca kolei w Wieliczce do szybu „Rudolfa" albo z szybu „Rudolfa" do dworca kolei w Wieliczce 20 ct. — Również odchodzą omnibusy z Wieliczki do Krakowa co godzinę.

Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12 minut 12 w południe, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 minut 2 wieczorem.

Palenie tytoniu i cygar w kopalni i szybach jest wzbronione.

Przewodnik ilustrowany kopalni można nabyć przy zakupnie biletów. Komitet.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **W Bytomiu** na G. Slązku, nakładem i czcionkami wydawnictwa „Katolika" wyszła sympatyczna książeczka p. t. *„Obrazki czeskie z czasów odrodzenia"* (Czech) — z listów i opowiadań Jdwarda Jelinka, zebrał i wydał * * *.

Składki.

* **Na kościół dla Ojca św.:**
A. K. z Poznania 3 m.

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jeżycach pod Poznaniem:
A. K. z Poznania 3 m.

* **Na kościół w Nowym Tomyślu:**
M. K. z Poznania z podziękowaniem za zdrowie 3 m.

* **Na dar dla X. Kard. Ledóchowskiego:**
A. K. z Poznania 3 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 października.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Tschernig z Sommerfeldu, Odersky i Munter z Wrocławia, Spaeth z Grecyi, Siuchniński z Wronek, Denek z Poznania, Schulz z Berlina, Reinatz z Gdańska, Ponikowski z Torunia.

HOTEL VICTORIA. Telefon 86 X. dziekan Woliński ze Strzelna, pani Doplewska z córką z Żerkowa, Lublin, Ginsberg i Clavier z Berlina, Chmielewski i Stychel z Wrocławia, Chełmicki z Bzowa, Niziński z Gniezna, Urbanowski z Poznania, Müller z Hanoweru.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 29 września. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W pierwszej połowie ubiegłego tygodnia sprawozdawczego trzymała się jeszcze piękna pogoda, w drugiej zaś nastąpiła zmiana, obecnie dla zasianych pól z pewnością dobra. bo przynosząca z sobą powietrze dżdżyste. Wybieranie kartofli bardzo szybko postępuje naprzód, a co się tyczy rezultatów sprzętu, to sądząc z ostatnich sprawozdań, takowy wypada pod każdym względem zadowalniająco, bo tak plon jako też i jakość nie pozostawają nic do życzenia. W handlu zbożowym trwał nadal spokój przez cały tydzień. Przez większą część tygodnia pomimo to usposobienie było dosyć stałe, przy końcu jednakże z powodu niższych notowań amerykańskich tendencya osłabła znacznie. Na targu tutejszym ruch stosunkowo był żwawy dzięki bieżącemu zapotrzebowaniu, które mimo braku dowozów jeszczeby może uczuwać się nie dawało, gdyby w ostatnich czasach składy tutejsze nie były tak dotkli ie się zmniejszyły przez wywóz na Szląsk i do Saksonii. Dowozy mieliśmy w ostatnim tygodniu znowu liche tak z prowincyi samej jak z Królestwa i z Prus Zachodnich. To też wobec cokolwiek lepszego popytu, a zarazem szczupłych bardzo odstaw, ceny mianowicie pszenicy i żyta się poprawiły i płacono w ciągu tygodnia za obydwa artykuły 1—2 mrk. na wagonie wyżej. Ku końcowi tygodnia tendencya znacznie osłabła wskutek niższych notowań giełdy berlińskiej, więc obydwa artykuły płacono znowu niżej. Notowania z ostatniego dnia targowego wypadły giełda bowiem wskutek świąt żydowskich się nie odbyła. — Jęczmień i owies bez zmiany.

Wrocław, 4 października 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki		średni		lekki towar	
	najwyż. M.	F. najniż. M.	F. najwyż. M.	F. najniż. M.	F. najwyż. M.	F. najniż. M.	F.
Pszenica biała	14 70	14 40	14 20	13 70	13 20	12 70	
Pszenica żółta	14 60	14 30	14 10	13 60	13 10	12 60	
Żyto	11 60	11 50	11 40	11 30	11 20	11 00	
Jęczmień	4 60	13 80	12 70	12 30	11 00	10 00	
Owies	13 20	12 90	12 50	12 30	12 00	11 70	
„ nowy	11 80	11 50	11 00	10 50	10 0	9 50	
Groch	13 50	12 50	12 00	11 50	11 0	10 50	

Hamburg, 4 października. Okowita potw., październik listopad 17½ żąd., listopad-grudzień 17½ żąd., grudzień-styczeń 17⅝ żąd., kwiecień-maj 17¾ żąd. Kawa good average Santos za październik 75—, za grudzień 74¾ za marzec 73—, za maj 72—. Usposobienie: potw. Obrót 3500 worków.

Magdeburg, 4 październ. Cukier ziarnisty excl. worka 92 / 11,50, cukier ziarn. excl. 88° Rendem. 11,0. Drugi produkt excl., 75 Rendem. 8 50. Usposobienie: stale. Rafinada chlebowa I. 23,25. rafinada chlebowa II. 23,00. Mielona rafinada z beczką 23.50, mielona Melis I. z beczką 22,75 Stale. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za październik 10,97½ płac. 11,00 żąd., listopad-grudzień 11,07½ płc., 11,12½ żąd., styczeń marzec 11 35— płac., 11,35 — żąd. kwiecień-maj 11.47½ płac., 11,47½ żąd. Stale Obrót tygodniowy w cukrze surowym 574.000 ctr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w październiku.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
4. Po połud. 2	741 3	ŁdPłdZ. um.	zachm.	+16 1
4 Wiecz. 9	741,6	PłdZ. lekki.	pogodnie[1])	+10 7
5. Rano 7	746,3	PłdZ. um.	zachm.	+ 7,1

[1]) Wieczorem deszcz (0,5 mm.)

Dnia 4 października maximum ciepła +16.3° Cel.
„ 4 „ minimum „ +6,5° „

(Nadesłano).
FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 5 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica słabiej.		
na październik	137 25	137 —
na maj	147 —	146 75
Żyto słabiej.		
na październik	115 —	115 25
na maj	124 —	123 75
Oléj rzep. spok.		
na październik	44 10	44 40
na maj	44 20	44 10
Okowita stale		
ksportowa	33 90	34 —
na październik	37 20	37 20
na listopad	37 —	37 —
na grudzień	37 —	37 —
na styczeń	— —	— —
na maj	38 —	38 —
spożywcza	53 50	— —
Owies		
na październik	115 50	114 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	1800	1700
okowity kw. eksp.	0,000	80,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	3	4
Niem. 3% poż. pan.	100 10	100 10
Consol. 4%	104 —	104 20
Consol. 3½%	103 70	103 70
Pozn. 4% l. zast.	100 90	100 75
Pozn. 3½% l. zast.	100 30	100 50
Pozn. 4% l. rent.	105 —	105 30
Pozn. 3½% l. rent.	103 60	103 50
Poznań. oblig.	101 75	101 80
Nowa Pozn. poż.	102 —	101 90
Austr. banknoty	169 85	169 90
Austr. renta srbr.	101 50	101 50
Ros. banknoty	220 —	220 —
Ros. listy zastaw.	103 40	103 60
Węg. 4% renta zł.	103 70	103 60
Węg. 4% „ kor.	100 10	100 —
Aust. kred. akcye	254 40	253 70
Lombardy	44 80	48 20
Disconto com.	235 60	234 40
Usposobienie:	słabo.	

Szczecin, 4 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	3	4
Pszenica słabo.		
na paźdz.-listop.	137 50	137 —
na kwieć.-maj	146 50	145 25
Żyto słabo.		
na paźdz.-listop.	119 50	117 —
na kwieć.-maj	125 —	124 —
Oléj rzep. niezm.		
na paźdz.	43 70	43 70
na kwieć.-maj	44 —	44 —

	3	4
Okowita stalej.		
w miejscu eksp.	33 30	33 40
na grudzień	— —	— —
na maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	10 15	10 15

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr 230.

Niedziela 6 Października r. b. 5.

Dnia 4-go października umarł w Görbersdorf po długiej chorobie opatrzony św. Sakramentami nasz drogi syn i brat ś. p. (500)

August Bukowiecki

w 24-tym roku życia. Pogrzeb odbędzie się w Poznaniu we wtorek dnia 8 października z domu Sióstr św. Józefa o godzinie 3 po południu. Nazajutrz o godzinie 10 nabożeństwo żałobne w kościele św. Marcina. Krewnych i znajomych zapraszają stroskani

ojciec i rodzeństwo.

Dnia 4-go zasnął w Bogu po długich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, ś. p.

Stanisław Mikołajewski,

długoletni urzędnik gospodarczy w Orzeszkowie. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godzinie 10 téj przed południem w Kwilczu. (494)

Hektor hr. Kwilecki.

Kwilcz, dnia 4 października 1894.

Od 1 października r. b. mieszkam przy

ul. św. Marcina Nr. 74.

Ordynuję od 11—12 przed poł. i od 3—5 po połud.

(472) **Dr. Drobnik.**

Dnia 10 października 1895 o godzinie 4 po południu sprzedaną zostanie w kancelaryi naszej w Poznaniu przy **Sapieżyńskim placu nr. 2 I piętro** w drodze licytacyi nieruchomość należąca do pozostałości po śp. **Stanisławie Orłowskim** położona na Wildzie przy ul. Małgorzaty pod nr. 15a a zapisana w księdze hipotecznej Wildy pod liczbą 97. O bliższych szczegółach poinformować się można w kancelaryi naszej codziennie począwszy od poniedziałku dnia 7-go b. m. w godzinach biurowych. (496)

Poznań, 5 października 1895.

Głębocki Cichowicz,

adwokaci i notaryusze.

Greckie wina

J. F. MENZER

Rycerz król. greckiego orderu Zbawiciela

Berlin W.,

Leipzigerstrasse Nr 31/32

Pierwszy i najstarszy dom eksportowy

Założony 1 maja 1840

Niemieckie i francuzkie wina we wielkim wyborze.

Próbne skrzynie greckich win o 12 dużych butelkach:

Marka **A** w 2 gat., Claret i słodkie	M. 18,00	Marka **D** w 12 gat., wytr., Claret i słodkie	M. 19
Marka **B** w 2 gat., Claret i słodkie	„ 18,60	Marka **F** w 2 gat., wytrawne i słodkie	„ 12
Marka **C** w 4 gat., Claret i słodkie	„ 20,40	Marka **G** w 3 gat., wytrawne i słodkie	„ 12

Próbne skrzynie niemieckich win o 12 dużych butelkach:

Marka **E** w 4 gatunkach, białe i czerwone Mrk. 20,00

W beczkach nie niżéj 20 litrów. (469)

Białe niemieckie wina stołowe od 60 fen. za litr. Czerwone niemieckie wina stołowe od 100 fen. za litr.

Proszę zażądać mego obszernego cennika.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

pod tytułem

KSIĄŻECZKA MINIATUROWA

czyli **krótki zbiorek modlitw**

ułożył **S. B.** 364)

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centimetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdéj stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek

stósownie do skromniejszej lub bardziéj ozdobnéj oprawy.

Nadsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.

KSIĘGARNIA Jana Wiśniewskiego

W GNIEZNIE

poleca **mszały** w najozdobniejszych i najskromniejszych oprawach z najnowszemi officyami i propriami Regn. Polon., wydanie Pustetowskie, z wyraźnym drukiem. **Horae diurnae. Mszały pro defunctis. Preces ante et post missam** za szkłem. **Brewiarze** 4 tomowe i 2 tomowe. **Kazania** świąteczne, niedzielne i pogrzebowe. **Książki do nabożeństwa** zwłaszcza „Bądź wola Twoja“ w gustownych oprawach. **Książki powieściowe. Piękny obraz** większych rozmiarów **Jana Styki „Polonia“,** bez ram 9 Mrk., z ciemnemi szerokiemi ramami 25 Mrk. **Litografowane karty wizytowe. Książki kucharskie. Papier listowy i koperty. Albumy do fotografii. Przyjmuje prenumeratę** na wszelkie pisma ilustrowane i dostarcza szybko wszelkich nowości muzycznych. (230)

Powróciłem.

Dr. Panieński

(470) specyalista w chorobach nerwowych.

Od 1-go października przenieśliśmy nasze bióro na

ulicę Wilhelmowską pod nr. 6

na 1-sze piętro.

Pośredniczymy w sprzedaży, kupnie i dzierżawach majątków oraz regulujemy interesa hipoteczne, udzielając pożyczek hipotecznych po ladszafcie poznańskéj pod korzystnymi warunkami. (484)

N. Kierski i Spł.,

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 6.

Szkoła agronomiczna

w Szamotułach

(szkoła fachowa i wyższy zakład naukowy z uprawnieniem do jednorocznéj służby wojskowéj) rozpoczyna semestr zimowy w czwartek **10-go października.** Przyjęcie nowych uczni w środę 9-go października. Bliższych wiadomości udzieli (494)

Dyrektor Struve.

Będąca pod zarządem i nadzorem państwowym

szkoła sztuki i przemysłu „Frauenschutz“

Poznań, plac Piotra 3 i 4,

otwiera w październiku kurs zimowy, który obejmuje następujące przedm.:

a) **Szkoła przemysłowa:** Szycie ręczne i maszynowe, roboty ręczne, rysunki z wolnéj ręki, malowanie i artystyczno-przemysłowe roboty, szycie bielizny, krawiectwa, stroje, prasowanie i t. d.

b) **Szkoła kupiecka:** Rachunki kupieckie i korespondencye, pojedyńcza i podwójna buchhalterya, rachunki handlowo i wekslowe, prace kantorowe, stenografia, maszyna do pisania. (340)

c) **Szkoła gotowania:** praktyczna nauka w obywatelskiéj i wyborowéj kuchni, smażenia, pieczenia, konserwowania owoców, nakrywania, dekorowania i t. d.

Prócz prakt. i gruntow. wykształcenia nadarza się powierzonym naszemu zakładowi młodym paniom sposobność do dalszego naukowego się kształcenia. — Bliższe wiadomości w szkole „Frauenschutz“. Frekwencya: w ostatnich latach 345 uczennic.

Założony w r. 1881. **M. Kudliński** Założony w r. 1881

złotnik i jubiler

Poznań, Podgórna ulica nr. 14.

poleca pracownią i skład swój dobrze asortowany w **biżuterye** złote i srebrne, gustowne tanie drogie, również **naczynia kościelne** i drogie kamienie.

!!Uwaga!!

Własnego wyrobu czyste **złote pierścionki** z szlachetnemi kamieniami stósowne dla zaręczających się już od marek 6—20 za sztukę.

Obrączki ślubne z czystego złota koronnego (8 kar.) od m. 8—15 za parę
„ „ „ „ „ „ bijdorow. (14 kar.) „ „ 15—30 „
„ „ „ „ „ „ dukatow. (22 kar.) „ „ 24—60 „
włącznie z napisami, każda próba złota stemplowana pod gwarancyą.

Wielebnemu Duchowieństwu polecam pracownią moją do wykonywania wszelkich naczyń kościelnych przerabiania, odnawiania, oraz złocenia i srebrzenia tychże.

Sztućce (wyprawy srebr) włącznie z monogramami i futerałami wykonuję po cenach fabrycznych obliczając srebro podług kursu. Roboty na życzenie franko. (141)

Stare złoto, srebro monety, brylanty, perły, galony złote i srebrne, zastawy (Pfandscheine) zakupuję i płacę najwyższe ceny oraz przyjmuję takowe w zamian za nowe przedmioty.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniam odwrotną pocztą.

Nie Nr. 40. | tylko **Nr. 4.**

przy Wrocławskiéj ulicy

teraz znajdować się będzie

największy i najtańszy

skład tow. krótkich

i fabryka bielizny (4-0

K. IGNATOWICZA.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownéj Publiczności, iż z dniem 1-go października rb. przeniosłam mój (498)

skład towar. krótkich, białych, galanter. i materyałów piśmiennych

naprzeciw dotychczasowego

przy ul. Szerokiej 18a.

Prosząc jak najuprzejmiéj o łaskawe poparcie pozostaję z głębokim szacunkiem

Anastazya Krüger.

Poznań, d. 5. 10. 1885

A. Żołnierkiewicz

HURTOWNY SKŁAD WINA WĘGIERSKIEGO

Zbąszyń (Bentschen)

poleca swój bogato zaopatrzony

skład win górnowęgierskich

po przystępnych cenach przy skoréj i rzetelnéj usłudze. — **Przewielebnemu Duchowieństwu** polecam

wino mszalne (vinum de vite purum)

tłoczone pod moim osobistym dozorem, za których czystość gwarantuję na mocy złożonéj przysięgi wobec Władzy Duchownéj. (138)

Panowie B. Andrzejewski w Grodzisku i kupiec A. Żakowski w Lesznie

mają na składzie opieczętowane moje wina mszalne.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (123)

Swiece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w mé fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (137)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku.

Poznań. Szeroka ul. 24

Lekcyi

buchalteryi

pojedyńczéj i podwójnéj

udzielam i przyjmuję zgłoszenia **do nowego kursu handlowego**

S. Krzymiński,

Buchalter bank., nauczyciel Szkoły handlowéj, rewizor ksiąg kupieckich i gospodarczych. (466)

Ulica Strzelecka 31.

Udziela się lekcyi

rosyjskiego języka.

Kto? wskaże **Redakcya Kuryera Pozn.** pod nr. 483.

Pasy

do lokomobil, bez końca, skórzane i bawełniane.

Węże spiralne do okomobil. (139)
Węże do sikawek.
Płachty nieprzemakalne na lokomobile.
Płachty nieprzemakalne na młockarnie.
Płachty nieprzemakalne na stogi.
Płachty do żniwnych wozów.
Płachty do rzepiu.
Worki do zboża rozmaitego gatunku

poleca **po cenach umiarkowanych**

fabryka pasów, oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.

Z. MAZURKIEWICZ,

Poznań, Bismarka ulica 10.

Urządzenie dębowe

pokoju męzkiego, obite **skórą bawolą, premiowane srebrnym medalem** na wystawie pozn., sprzedamy za cenę kosztów. (457)

Dankowski i Sp.,

Magazyn mebli. Poznań, ulica Wilhelm. 20.

---

38 **Wielki skład futer** 38

M. Boden, mistrza kuśnierskiego,

znajduje się tylko

we Wrocławiu, (407)

Rynek 38, parter, I, II, III i IV p., **Rynek 38.**

38 **Dokładny ilustrowany cennik wraz z podaniem miary, jako też próby materyi wysyłam każdemu gratis i franko.** 38

Ceny stałe!

Centralna Drogerya

Czepczyński i Śniegocki
Poznań, Stary Rynek 8
poleca

Świece ołtarzowe

białe i żółte,
Kadzidło. lampki wieczne, oléj do palenia la, knotki do lamp wiecznych francuzkie i krajowe.

PERFUMY

francuzkie i angielskie **Pinauda, Atkinsona, Gelée Frères** i t. d. we wielkim wyborze.
Skład główny na W. Ks. Poznańskie oraz Prusy Zachodnie wyrobów, Warszawskiego laboratoryum chemicznego.“ — *„Bukiet Tatrzański“* flak. 2.25 M. *„Panama“* flakon 2 Mrk. *„Bukiet kościeliski“*, *„Konwalia tatrzańska“*, *„Storczyk z Ojcowa“*, *„Szarota z Nosala“*, *„Zefir halny“* flakon po 1 50 Mrk.

Woda kolońska

prawdziwa (gegenüber dem Jülichsplatz) 1/1 butelka 1,40 Mk., 1/2 but. 0 75 Mk. W pudełkach oryg. 6/1 lub też 12/2 butelki. za pudełko 7,50 Mrk.
Woda kolońska własnego wyrobu, bardzo dobra, w butelkach po 1/2 litra 1,50 M., po 1/1 litr. 3 M.

Mydła toaletowe.

Mydło „Panama“ z kwiatów egzotycznych, cena 1 M. **Mydło z kwiatów tatrzańskich** cena **60 fen.** i **1 M.** Mydełka tłuszczowe **Treu & Nuglischa** w rozmaitych zapachach. 1 kawałek **25 fen.**, tuzin **2.60 M.** Mydełka francuzkie **Pinauda,** fiołkowe i opoponaksowe kawałek po **2 M.**, karton **5,50 M. Trzy funty lepszych mydeł toaletowych, które bądźto przez niekształtność bądź otłuczenie przy fabrykacyi odkładano za 1,50 Mrk.** (14)6)

Ognie bengalskie i sztuczne
we wielkim wyborze!
Wszystkie nowości w ogniach bengalskich i sztucznych są zawsze na składzie. Sortymenta zestawiamy na żąd. od 10–300 M.

Świece stearynowe
wiedeńskie, kandelabrowe, kuchenne i powozowe. Świece kręcone białe i kolorowe.

Wody mineralne
najświeższego nalewu.
Pastylki mineralne. Sole i ługi do kąpieli.

Proszki do zębów
w ozdobnych, trwałych pudełkach drewn. po 60 i 75 fen.
Dentipurina Dr. Koszutskiego
słoj. 1 M.
Aparaty, klisze i wszelkie chemikalia fotograficzne.

Aparaty fotograficzne
wybornie fotografujące
już od 25 Mrk.

Szczoteczki
do paznogci
od 30—1,25 M., do zębów od 20—1 25 M., do rąk po 20, 25 i 30 fen. we wielkim wyborze.

CZEKOLADY
cacao, oliwę prowancką, wanilię burbońską
po znanych najtańszych cenach tylko we wyborowych gatunkach.

Soki
malinowy i wiśniowy po 60 f. za f

Esencya cytrynowa
w butelkach po 0,65—1,00 mrk.
Wyskoki mięsne Liebiga
słojk. po 1,25, 2,40, 4,40 i 8 M.

Esencya octowa Elba
w butelkach po 1 M.
Mydła oraz wszystkie artykuły do prania w dobrych gat. po najniższych cenach.

Herbaty
od 1,50 do 6 M.
Wyborne prósze herbaciane po 1,60 i 2 M. za funt.
Farby gotowe do malowania, posadzek z pokostem funt 0,40 z lakierem bursztynowym f. 0,70 z lakierem spirytusowym f. 0,80

Pędzle,
froter, szczotki do froterowania, stal do ścierania froteru.
Oliwy, smarowidła, kuchy i sole.
Tran i smarowidła na skóry.
Dwusiarczyk wapna.
Carbolineum.

Koniak kuracyjny
1 butelka 2.50 M.
Koniaki francuzkie
po 4,50, 6, 8 i 10 M.

Wyborowe araki
po 2 i 3 M. za litr.
Korki do wina węgierskiego 100 sztuk 1 M., czerwonego 100 sztuk 2 Mrk.

„Centralna Drogerya“ poleca daléj wszystkie artykuły drogeryjne po znanych najtańszych cenach tylko w dobrych gatunkach. — Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotnie i przesyła się franko jeżeli wynoszą więcej niż 10 M.

Obszerny cennik Centralnéj Drogeryi wyszedł co tylko z druku i przesełа się każdemu zgłaszającemu się na żądanie darmo i franco.

Z powodu naśladownictw mych wyrobów proszę baczyć na firmę.

B. Kasprowicza
w Gnieźnie

Parowa fabryka Opatówki, likierów zdrowotnych i deserowych
wyrabia i poleca jako imponującą nowość własnego wynalazku
krystalizowaną pomarańczową nalewkę.
Do nabycia w 1400 składach, główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu. (140)
Wyszczególniona 10 najwyższemi nagrodami.
Ostatnia nagroda złoty medal Lwów 1894.

Dr. Chrzelitzer,
Wilhelmowski plac 4, I.
lekarz specyalista na choroby skórne i pęcherza (418)
przyjmuje obecnie
od godz. 10—12 i 4—6.
Niezamożnych leczy bezpłatnie.

Kartofle
fabryczne
kupuje i prosi o oferty z próbami. (425)
H. Taczanowski
Królewska nr. 8.

Fritz Arens
nie pomylić z **M. H. Arens**
w Moguncyi
właściciel winnic w Nierstein. zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. przez Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła
Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35—1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,85
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25—1,50
Johannisberger dojrz.	„	2.00
Tokaj., azyat. b. dojrz.	„	1,75

Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włącznie butelki i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

W. BECKER
plac Wilhelmowski 14
poleca i wysyła na prowincyą
franko
cygara importowane
hamburgskie i bremeńskie
jako też
prawdziwe holenderskie
tanio i w jak najlepszych gatunkach. (131)

Wielebnemu Duchowieństwu
i Szanownej Publiczności polecam
krzesła
premiowane na wystawie poznańskiej (bardzo wygodne) stósowne do konfesyonałów, jako też **krzesła muszlowe i inne** po tanich cenach (436)
J. B. Iwandowicz
skład trumien i fabryka krzeseł.
Poznań. ul. Klasztorna 11.

Gospodynię
obezn. dokładnie z dom. gosp., chow. trzody i drobiu, praniem i pras., poleca **Julianna Thiel,** św. Marcin 49. (497)

Fizykalno-techniczny zakład państwowy przyznał światłu Martini'ego równające się oświetleniu 73 świecom.
Najlepsze dotychczasowe przez państwo uznane oświetlenie.

Notaryalnie poświadczoną kopią, rządownie egzaminowanego nalazku można przejrzyć. (382)

Kompl. aparat 6 mk.

L. PERLS, Stary Rynek nr. 87,
generalna sprzedaż
na Wielkie Księstwo Poznańskie.

Pleszew
W. Księstwo Poznańskie.
L. ZBORALSKI
Hurtowny handel win
założony w roku 1853
poleca znane ze swéj dobroci
Wina węgierskie (tokajskie)
osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Czerwona Apteka w Poznaniu

poleca

Eucalyptus-esencyą do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek ochrony i do konserwowania zębów i dziąseł skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.
Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecane. Butelka 3 M., 1,50 fen. i 75 fen.
Esencyą pepsynową podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzoną. Butelka 3 M., 1,50 M. i 75 fen. (133)
Wino chinowe czyste i z żelazem. Butelka 3 M., 1.50 M. i 75 fen.
Wino Sagrada. Środek dyetyczny do częstego używania przy złem trawieniu i nieregularnym stolcu. Butelka 1,50 Mk. Przy zakupnie 6 butelek 1 but. rabatu.
Wodę bromową (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl., 1 fl. rabatu.
Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmom i udarom butelka 50 fen. i 1 M.
Radlauera poprawna prof. dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Crême) słojek 1 M. i 1,50 M.
Radlauera środek specyalny ku całkowitemu wyuszczeniu nagniotków zgęszczeniu skóry etc., fl. 60 fen.
Radlauera esencyą jodłową z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowane trzema złotemi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1,25 M.
Maść na piegi podług doświadczonego przepisu lekarskiego usuwającego w krótkim czasie piegi, czerwoność twarzy oraz wszelkie wyrzuty skórne. Cena za słojek 50 fen. i 1 m.
Ray-Ruma China płyn na włosy, doświadczony i nieszkodliwy środek na wzmocnienie i porost włosów, usuwający nader szybko niezawodnie łupież oraz tamujący wypadanie. Cena za butelkę 1 mrk. 6 butelek 5 marek.
Prawdziwy dalmatyński proszek na owady nadzwyczaj skuteczny na szwaby, pluskwy. mole itd. w pudełku z przyrządem do rozpylania po 25, 50 i 1 marce — funt po 3 marki.
Radlauera proszek na nogi nadzwyczaj praktyczny i nieszkodliwy środek do usunięcia pocenia nóg i nieprzyjemnego odoru z nóg i pod ramionami. — W pudełkach blaszanych z przyrządem do rozpylania po 50 fen. i 1 marce.
Pastylki na migrenę, doskonałe na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.
Pigulki rumbarbarowe, najlepszy, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen
Pigulki żelazne z mleczanu żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigułki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 markę.
Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę, katar w krtani i płucach, brak oddechu, koklusz i drapanie w gardle, butelka 50 fen.
Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.
(Róg Starego Rynku i Szerokiéj ulicy.)

Sobtzicka kakao w proszku
Sobtzicka czekolady (156)
są z powodu ich nadzwyczajnego smaku wszędzie bardzo lubione.

---

66 Największy skład futer! 66
66. Jak najtańsze ceny! 66.
66. Heimann Lessler! 66.
Teraz
66. Stary Rynek 66.
w pobliżu Nowéj ulicy. (460)

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.

Założony w roku 1844. Założony w roku 1844. (121)
Najstarszy Największy
SKŁAD TRUMIEN
i artykułów pogrzebowych.

M. Zabłocki,
szewc, (136)
Poznań, Hotel Francuzki
Pracownia i skład obuwia
poleca na obecną porę
obuwie męzkie i damskie
rozmaitego kroju, tylko własnego wyrobu, z doborowego materyału, gustownie i najstaranniéj wykonane.
Ceny jak zwykle umiarkowane.

Główny skład prawdz. herbaty karawanowéj.
B. HOZAKOWSKI w Toruniu.

Rząd rosyjski celem podniesienia wywozu herbaty prawdziwéj karawanowéj wielkie dla eksportu tejże zrobił ułatwienie. Oto herbata sprowadzana do Rosyi drogą lądową lub też morską ponosiła dotąd cło wynoszące 1.50 M. za kgr. Obecnie rząd rosyjski, skoro herbata do Rosyi nadeszła i na składach tranzytowych opakowaną zostanie, każdą paczkę herbaty, choćby najmniejszą każe opatrzyć w banderolę rządową, zaś przy wywozie za granicę cła od tejże herbaty nie pobiera, ztąd możność dostarczenia prawdziwej herbaty karawanowéj we wyborowych gatunkach po cenach niższych, niż je płacą konsumenci w Rosyi. (377

Prawdziwą herbatę karawanową sprzedaję po M. 3, 4. 5, 6 i 7 za funt ros. — Przy odbiorze 2 funt. przesyłka franko. Cenniki na żądanie.

R. BARCIKOWSKI
Poznań, Bazar i Sw. Marcin,
poleca po najtańszych cenach (130)
Swiece ołtarzowe z czystego wosku,
Swiece stearynowe Motarda,
Oléj do palenia i knotki zwyczajne i francuzkie.

Oliwy do machin parowych i zwyczajnych
Smarowidło do wozów,
Tran, łój i smarowidła na skóry,
Sól kuchenną, bydlęcą i do kąpieli,

Wody mineralne

Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,
Mydła tualetowe w wielkim wyborze,
Perfumy franc., esencye. Olejki eteryczne.

Herbatę chińską najnowszego sprzętu,
prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,
Wyborną oliwę prowancką i wszelkie korzenie.

Apteka Glabisza

poleca

Wodę resorcynową do ust, składającą się z różnych środków przeciwgnilnych i nerwy wzmacniających, Najlepszy środek, polecany przez lekarzy, aby zapobiedz zapaleniu dziąsła i ust, bólowi zębów i niemiłemu odorowi oddechu. Przy częstem używaniu konserwuje nadzwyczaj dziąsła i zęby. Polecane na te cele proszki do zębów do płukania ust, nie mogą odpowiadać swemu zadaniu, gdyż nie są w wodzie rozpuszczalne But. 1 M.
Proszek z mentolu i waniliny do zębów, nadzwyczaj miłego zapachu. Słojek szkl. 75 fen.
Dentipurinę Dr. Koszutskiego. Słojek 1 M.
Wodę Kumerfelda — najwięcéj wypróbowany środek na różne nieczystości skóry. But. 75 fen.
Maść Mateckiego na piegi. Słojek 1 M.
Balsam chinowy na włosy — wzmacnia skórę i może zapobiedz wypadaniu włosów. But. , 5 M.
Wódkę francuzką. Tani i dobry środek do czyszczenia głowy, Butelka 1 M. i 2 M.
Kolodium zielone na nagniotki. But. 60 fen.
Wino Sagrada. Srodek dyetetyczny do częstego używania przy złem trawieniu i nieregularnym stolcu. But. 1,50 M. i 3 M.
Wino chinowe — czyste i z żelazem — dla rekonwalescentów, na brak krwi, osłabienie ogólne. But. 1,50 i 3 M.
Wino Condurango, przy różnych cierpieniach żołądka. But. 1,50 i 3 M. **Wino pepsynowe.** But. 1 M.
Wino z czarnych jagód i wszelkie wina medycynalne.
Pigułki rabarbarowe, lepsze i tańsze, aniżeli pigułki szwajcarskie pobudzają trawienie i regulują stolec. Pud. 75 fen.
Ruski spirytus, na reumatyzm i rwanie w kościach. But. 60 f. i 1 M.
Esencyą jodłową — z przepysznem zapachem lasu jodłowego, niezbędne do czyszczenia powietrza w pokoju chorego. But. 1 M.

Wszelkie wody mineralne najświeższego nalewu, jako i pastylki i ługi z tychże wód, wszelkie mąki dla dzieci, preparaty słodowe, lekarstwa specyalne tutejsze jako i francuzkie i angielskie. Wszelkie bandaże i przyrządy, potrzebne przy opatrywaniu i opiece zawsze w zapasie i po najtańszych cenach. — Przy zamówieniach zamiejscowych wynoszących nad 5 M. nie oblicza się kosztów portoryum i opakowania. (132)

Oryginalne chińskie herbaty
świeży towar odebrali i polecają
(438) **Br. Andersch.**

Oryginalny szwajcarski i holenderski SER
świeży towar polecają jak najtaniej
Br. Andersch.

Ed. Bote & G. Bock,
Poznań, Wilhelmowska ul. nr. 23 (Hotel Myliusa)
Księgarnia i skład muzykaliów.
499
Wypożyczalnia nut.

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.